

# Sąddecka mafia    Głupia porażka Kaskader na drodze    Listy

# GŁOS

nr 29 (52)

8 września 1991 r.

cena 1500 zł

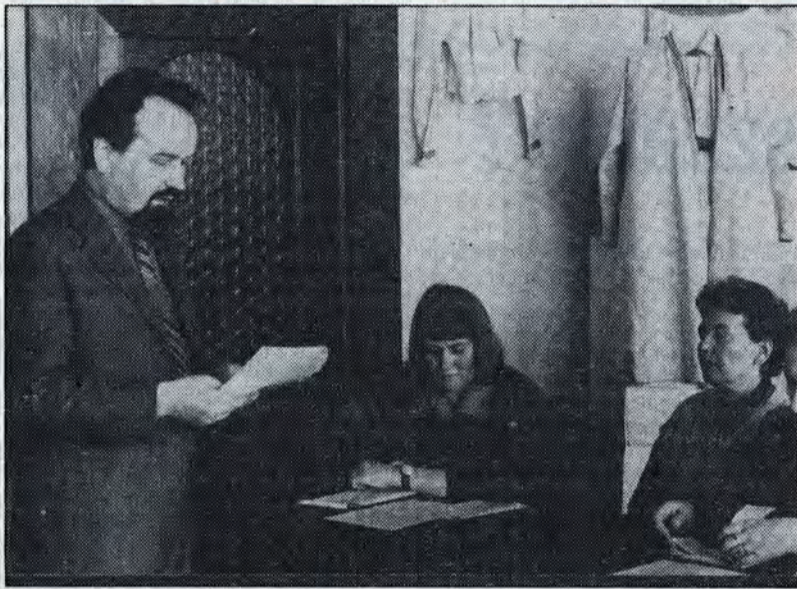
# SĄDECKI

TYGODNIK LOKALNY

## tydzień

● Wypadek samochodowy w Ostródzie. Jednym z rannych (wstrząs mózgu, złamanie otwarte obojczyka) jest **Andrzej Szkaradek**, wiceprzewodniczący ZR „S” Małopolska, szef sądeckiej delegatury „S” ● Kuratorium Oświaty i Wychowania zawiesiło z dniem 1 września nabór do klas pierwszych w technikum budowlanym, gastronomicznym w ZSZ im. K. Pułaskiego, liceum ekonomicznym w ZSE i średnim studium zawodowym w ZSM w Gorlicach ● 10-osobowa delegacja władz Nowego Sącza (prezydent, radni i działacze Izby Gospodarczej) wyjeżdżają we wrześniu do Augusty w USA. Cel — nawiązanie współpracy między bliźniaczymi miastami. Ratusz zastrzega się, że koszty wyjazdu nie obciążają budżetu miasta ● Zapalił się kiosk „Ruchu” przy ul. Węgierskiej w Nowym Sączu. Pożar ugaszono ● Działacze Sądecko-Podhalańskiej Izby Gospodarczej powołali Komitet Ratowania Turystyki. Przewodniczącym wybrano **Adama Sawinę** z Rabki. ● 1,9 mld zł potrzeba na oczyszczenie i reparację zamułonych rowów drogowych; przepustów, podmytych przyczółków mostowych, wzmocnienie osuwisk skarp przydrożnych. Szkody te spowodowały ulewne deszcze na początku sierpnia. ● W sądeckim BWA wystawa malarstwa **Władymira Monastyrckiego** z Kijowa ● W Nowym Targu ujawniono nielegalną hurtownię alkoholu. Według wstępnych analiz zawartość alkoholu w zarekwirowanych butelkach wynosiła od 35-38 proc. Wódka prawdopodobnie handlowano w sklepach i restauracjach ● W krakowskiej TV obszerne fragmenty spektaklu przygotowanego w Teatrze Robotniczym w Nowym Sączu. Sztukę „Jeszcze wczoraj, jeszcze dziś” reżyserował **Jerzy Masior** wspólnie z **Adamem Jani** ● Pożar w ZNTK — zapaliły się zanieczyszczenia olejowe w hali myjni wagonów ● W Zakopanem włamanie do „fiata”. Złodzieje skradli... paliwo ● Parlamentarzyści Unii Demokratycznej — **Zofia Kuratowska**, **Jan Rokita**, **Stanisław Żurawski** i **Krzysztof Czereyski** spotkali się z wyborcami w Rabce ● W Centralnym Ośrodku Sportu w Krynicy przebywa kadra Polski kobiet w piłce nożnej ● Dwaj policjanci i pasażerka zostali ranni podczas zderzenia „poloneza” z policyjnym radiowozem w Nowym Sączu. Samochody są zniszczone. ●

## tydzień



Fot. Jerzy CEBULA

## WIELKIE ŚWIĘTO

„Głos Sądecki” rozmawia z dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, Przewodniczącym Komisji Wydarzeń Kulturalnych Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700-lecia miasta Nowego Sącza **ANTONIM MALCZAKIEM**.

★ ★ ★

— Jakie działania składają się na Pańską funkcję?

— Najogólniej rzecz ujmując, rola moja polega na koordynowaniu czynności w sferze wydarzeń kulturalnych. Bardzo wiele instytucji, placówek, osób prywatnych zgłasza propozycje organizacji imprez, wystaw itp. To wszystko trzeba ująć w kalendarz, nie można doprowadzić do takiej sytuacji, by, dajmy na to, jeden wernisaż kolidował z innym.

— Proszę o konkrety.

— Program zakłada, że w sferze kultury będą imprezy stałe i te „ekstra”, związane ściśle z jubileuszem.

— Interesują mnie zwłaszcza te drugie.

— Jak wiadomo, obchody jubileu-

szu rozpoczęto już 3 maja. Tak więc nieco imprez już się odbyło. Co dalej? 10 października uroczyste otwarcie stałej Galerii Malarstwa Bolesława Barbackiego w willi Marya. Będzie to miało miejsce w 100 rocznicę urodzin artysty, moim zdaniem najwybitniejszej postaci Nowego Sącza w 20-leciu międzywojennym (wystawę można zwiedzać od 1 VI br., przyp. d.w.). Dalej przewidujemy szereg wystaw: m.in. plastyczną, obrazującą dorobek artystów sądeckich, przedstawiającą historię Nowego Sącza, piśmiennictwo naszego miasta, sądecką sztukę gotycką, ludową obrzędowość Sądeczyny. 20 czerwca odbędzie się wyreżyserowane przez Leszka Bolanowskiego widowisko historyczne pod Ratuszem, po czym w noc świętojańską 700-lecia, na Rynku i ulicy Jagiellońskiej sądeczanie będą mogli oddać się beztroskiej zabawie. Tańce, hulanki, swawole... Z inicjatywy WOK-u, do Sącza przyjedzie 10 orkiestr dętych, m.in. Reprezentacyjna Marynarki Wojennej z Gdyni, Zakarpaciego Okręgu Wojskowego ze Lwowa, Kolejowa z Narwiku, z Gorlic i Łącka, by wziąć udział w Paradzie 700-lecia. Pretekstem dla tego wydarze-

— str. 3

## Z czym do szkoły?

Rok szkolny zaczął się. Większy to problem dla rodziców niż dzieci, gdyż to właśnie na nich spada „zaszczytny obowiązek” uiszczenia niejednokrotnie milionowej kwoty w ramach tzw. wydatków szkolnych.

**MICHALINA NAWARA** — kierowniczka najtańszego w Sączu sklepu branży papierniczej ocenia rodzicielski wydatek na ok. 300 tys. Naturalnie nie wlicza tu kosztów podręczników (księgarnia w Rynku: komplet książek do I klasy: 114 500 zł), chałata (już za 20 tys. zł!), tornistra czy plecaka. Jeśli weźmiemy pod uwagę również buty (te „lepsze” ok. 150 tys. zł), dresy, spodnie i inne drobiazgi typu ołówki, kredki, klej itd., to po podliczeniu może okazać się, że suma przekracza magiczną jedynkę z sześcioma zerami. Co wtedy? No cóż, lepiej nie rezygnować z ołówka, bo po powrocie ze szkoły może córka powiedzieć, że Janek ma taki długi (oówek), a ona nie ma wcale. Nie warto też rezygnować z dresu na rzecz szortów — chyba że córka jest emancypantką bądź pierwszoklasistką. W wyższych klasach jest to niepożądane (jak dla kogo). Należy zatem wziąć kredyt z banku (oprocentowany na 79%) i wykupić co trzeba, nie zapominając o kwiatkach, kawie lub czekoladzie dla p. wychowawczyni na dzień dobry.

Dla ucznia szkoły średniej problem zaopatrzenia w niezbędne artykuły szkolne zmienia się tylko w kwestii cenowej. I odpadają „powitalne” kwiaty — przynajmniej u większości... Przeważająca książka (czyt. podręcznik) kosztuje ok. 20 tys. zł, a i tak nie ma wszystkich, np. historię (nowe wydanie) uczniowie dostaną z końcem września bądź nawet w październiku. Absolwentowi szkoły średniej przydałby się przybornik — w zależności od kierunku lepiej lub gorzej zaopatrzonej (kwestia 60—120 tys.). Na początek 250—300 tys. winno stanowić kapitał wyjściowy mnożony w czasie roku do docelowego 1,5—2,5 mln.

Zupełnie odrębną grupę stanowią studenci. Tradycyjny student oprócz długopisu i jednego zeszytu — posiada również podręczniki — średnio po 100 tys. jeden. A, żeby było śmieszniej, książek w ogóle nie ma. Dla studentów medycyny ukazał się niedawno tom II „Anatomii i fizjologii człowieka”, po-

dobnie jak i pierwszy przekroczył cenę 100 tys. Ciekawą pozycją była też „Biologia” Ville’go w cenie od 102 do 124 tys. Tej grupie społecznej potrzeba co najmniej 2 mln zł, by zacząć studencką działalność.

Oczywiście te wszystkie dane są orientacyjne, bo wiadomo, że bogaty rodzic kupi np. chińskie pióro za 18 tys., a nie zwykłego zenitha za 5600 zł. To samo dotyczy też plecaków, które można kupić w granicach 57—93 tys. zł (z DELTY), jak i za sto do trzystu tysięcy — zachodnie, importowane. Mój znajomy wyposażył dziecko do I klasy na sumę ponad 2 mln, ale sam piórnik pełen kieszonek, kredek i innych cacek kosztował 182 tys. zł...

EWA BINEK — uczennica klasy II Szkoły Podstawowej nr 18  
Fot. Jerzy CEBULA

Należy też wiedzieć, gdzie kupować. Firma „KWANT” (w jej gestii jest sklep z art. papierniczymi w Rynku) działa zaledwie 9 miesięcy, a zdążyła już 50 razy pomnożyć swój kapitał wyjściowy. M.in. dzięki naszym zakupom, ale skoro można tutaj kupić zeszyt 16-kartkowy za 1200 zł, a parę ulic dalej taki sam zeszyt kosztuje 1800 zł, to sprawa jest jasna. Rodzice, zbierajcie pieniądze, bierzcie kredyty, zapożyczajcie się, a wasze pociechy niech modlą się i uczą. Wesołej zabawy!

Marek BEROWSKI

**PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWO-USŁUGOWE „JASTPOL” sp. z o.o.**

33-300 Nowy Sącz, ul. Śniadeckich 14, tel. 231-61

▼ posiadamy własną bazę, stolarnię i ślusarnię ● świadczymy usługi budowlane w pełnym zakresie ◆ prowadzimy sprzedaż materiałów budowlanych ● poradnictwo w zakresie budownictwa jednorodzinnego ▼ mamy wysoko wyspecjalizowaną kadrę w zakresie ochrony środowiska, ujęć wodnych oraz kanalizacji.

BUDUJEMY BANK GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ, REMONTUJEMY RATUSZ na 700-lecie NOWEGO SĄCZA, REMONTUJEMY ZABYTKOWY DWOREK w ŁOSOSINIE DOLNEJ, BUDUJEMY BASEN LECZNICZO-KĄPIELOWY W DW „SILESIA” w KRYNICY oraz OCZYSZCZALNIĘ ŚCIEKÓW w ŁUKOWICY.



# z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

## ZASŁYSZANE zasłyszane



**TERESA KRZAK** (v-ce przew. Rady Miasta, przew. Rejonowej Rady Za-trudnienia):

— Rada została powołana przez wojewodę w styczniu tego roku.

— Rada jest organem doradczo-opiniodawczym w stosunku do Rejonowych Biur Pracy. Opiniuje kierunki zatrudnienia w rejonie, ocenia racjonalność wykorzystania Funduszu Pracy, inspiruje przedsięwzięcia zmierzające do utworzenia nowych miejsc pracy, ma wpływ na rozdział wakatów do pracy za granicą.

— Skład Rady tworzy po dwóch przedstawicieli samorządu terytorialnego, związków zawodowych, pracodawców i administracji państwowej zmierzających co 4 lata.

— Rada wspólnie z Biurem Pracy utworzyła etat Banku Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych: załączek agentury. W przyszłości Rada pragnie utworzyć agencję Inicjatyw Społeczno-Gospodarczych, a także dyżury członków Rady ds. kontaktów z bezrobotnymi.

— W ramach tych kontaktów odbyło się w lipcu spotkanie władz z ww. Zaferowano ponad 20 miejsc pracy.

— Rada nie ma ukonstytuowania prawnego. (BEM)

**K**omisja Nazewnictwa Ulic zaproponowała, a MRN uchwaliła następującą mianą:

w miejsce Nowotki — Lubomirskich (Starostów Sądeckich), tam gdzie dotychczas był Bulwar Obrońców Narwiku mamy teraz Bulwar Narwiku, Kasprzaka przekształca się w Gen. Wieniawy Długoszowskiego, Zw. Walki Młodych w Gen. Wł. Andersa, Świerczewskiego w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, Man. Lipcowego w Na Rurach, Kostki Napierskiego w R. Dmowskiego, Zawadzkiego w Gen. „Bora” Komorowskiego, Park im. K. Świerczewskiego zmienił się w Lasek Falkowski, a Park Wojska Polskiego w Park Strzelecki. Są to propozycje zmian ulic w I kw. 1991 r.

Na drugi kwartał przewidziano zmiany nazw ulic: Buczka na Hr. Zamoyskiego, Próchnika w Narcyza Wiatra, Zemanka w H. Dobrzańskiego, Rolna w Gen. T. Rozwadowskiego, Gw. Ludowej w Gen. Beliny Prażmowskiego, St. Skrzyszewskiego w mjr „Hubala”, Berlinga zastąpi Wincenty Witos, Wrońskiego — Gen. Okulicki, Kruczkowskiego — Gen. Fieldorf „Nil”, Braterstwa Broni — Ks. Wł. Gurgacz.

Na trzeci kwartał przewidziano zmiany nazw ulic: 19 Stycznia na Brennerów; H. Sawickiej na Ks. K. Szymaszka, Redlicha w Oj.

## Gdzie mieszkamy?

Papczyńskiego, WOP-u w 1 Brygady, Gagarina zastąpi Wacław II, prostopadła do B. Żeleńskiego przyjmie nazwę Gombrowicza, a Solarskiego w Stadnickich się zamieni.

Na czwarty kwartał przewidziano zmiany nazw ulic: Uljanowskiej w Mizgałów, Solarska-boczna w Solarską. Zmiana ta wiąże się z likwidacją dotychczasowej ul. Solarskiej jako ul. miejskiej i przyporządkowanie numeracji kilku kilku domów aktualnie należących do istniejącej ul. Solarskiej do pl. Kuźnice. Elektrodowa-boczna zmieni się w por. Pajora, natomiast część ul. Klasztornej od Śniadeckich wzdłuż ogrodzenia cmentarza, Rybacka od Tarnowskiej i narożnika Warzywniej pod Zakład Mleczarski zmieni się w Flisacką, Marioborska w B. A. Konstancy. **Marek BEROWSKI**



Fot. Jerzy CEBULA

## Na sądeckich drogach

**A**spirant **Jerzy Szarota** z Samodzielnej Sekcji Ruchu Drogowego Wojewódzkiej Komendy Policji poinformował nas, że w dniach 19 — 25 sierpnia na drogach naszego województwa zanotowano 23 wypadki, w których dwie osoby poniosły śmierć, 38 uległo cieleśnym obrażeniom. Ujawniono ponadto aż 66 nietrzeźwych kierowców, z czego aż 28 w sobotę i niedzielę.

23 VIII o godz. 21.35 w Rabce, ciężarowy Star potrącił pieszego, który według wersji kierowcy wtargnął nagle na jezdnię. Ofiara wypadku zmarła na miejscu.

Dwa dni później o 16. 20 w Nowym Sączu na skrzyżowaniu ulicy Barskiej z drogą prowadzącą do miejscowości Klimkówka wjechał rower „tandem”. Prowadzący go bracia, na stromym odcinku szosy rozwinęli nadmierną prędkość, w wyniku czego doprowadzili do uderzenia w Fiata 125p. Efekt tragiczny: 16-letni **Jacek K.** zginął, jego brat z ciężkimi urazami walczy ze śmiercią w nowosądeckim szpitalu.

23 sierpnia o godz. 16.00 w Nowym Sączu na ul. Lwowskiej doszło do międzynarodowej kolizji. Oto obywatel RP, jadący Oplem Kadet, podczas wykonywania manewru wyprzedzania Łady na „czechosłowackich” rejestracjach zderzył się czołowo z kierowanym

przez obywatela niemieckiego Audi. Opel odrzucony został na lewy pas i uderzył w Ładę. Ta zjechała na lewe pobocze, kilkakrotnie przekrzyżkowała. Aż 13 osób, w tym dwoje dzieci do lat 14, zostało rannych.

Tego samego dnia o godz. 14.15 we Frycowej zmierzający w kierunku Krynicy Ford Escort potrącił nieletniego rowerzystę **Artura Z.**, który wjechał na pas ruchu. Chłopiec z urazami ciała przebywa w szpitalu.

Policjanci z „drogówki” twierdzą, że tych wszystkich nieszczęść można uniknąć. Warunkiem ostrożna jazda, zachowanie umiaru, brak brawury. Jeśli o tej ostatniej mowa, to byłam naocznym świadkiem następującego zdarzenia: w niedzielę, 25 sierpnia w Nowym Sączu na ulicy Grotta Roweckiego zebrała się grupka nastolatków. Najwidoczniej chcieli przetestować możliwości Volkswagena Golfa (rejestracja szwajcarska). Każdy z młodych „mistrzów kierownicy” wsiadał do wozu, by odbyć rundkę wokół osiedla. Odbywało się to w akompaniamencie pisku opon, klaksonów. Rozwijana prędkość przekraczała „setkę”. W tym czasie, a było to około godz. 14, na rowerkach jeździły kilkuletnie maluchy. Cud, że nie doszło do nieszczęścia. Tym razem...

Kto zagwarantuje, że w przyszłości nie będzie tragedii?! (de-wu)

## Pochwała wypoczynku

**D**o niedawna jeszcze temat wakacyjnego wypoczynku należał do podstawowego kanonu dziennikarskiego. Telewizja, radio, prasa obficie donosiły o liczbach i procentach wyjeżdżających na letni wypoczynek dzieci i młodzieży. Jedną część tych procentów wyjeżdżała z Krakowa, Śląska, Wrocławia w kierunku północ-

nym, druga z Gdańska, Gdyni, Szczecina oczywiście w kierunku południowym. I tak przez te czterdzieści parę lat powielano z powodzeniem ładny schemat — z gór nad morze z nad morza w góry. Znacznie mniej pokazywało się i mówiło o tych dzieciach, które „zasuwały równo” z dorosłymi bądź to przy zniwach, bądź to przy zwózce lub też przy jakiegokolwiek innej robocie, którą ośce zawsze wynajdą.

Ale to już przeszłość, cały ten szum informacyjny minął tak jak minął właściwie temat wyjazdów kolonijnych i minęły pieniądze drukowane do woli przez poprzednie ekipy. Jeszcze tylko

str. 6

## Odpryski o SCHWERTE

O kontaktach pomiędzy Nowym Sączem i partnerskim miastem niemieckim — Schwerte — pisaliśmy nieraz. W tym miejscu podajemy kilka nieoficjalnych smaczków.

Jak dotąd pracę w Schwerte podjął oficjalnie tylko jeden sądeczanin — **Dariusz Zabierowski**, który zatrudniony jest w tamtejszym Domu Przyjaciół Natury w którym przebywa 22 dzieci z Czarnobyla. Ich pobyt finansuje grupa przeciwników broni atomowej (głównie lekarze) z Dortmundu.

Mieszkańcy Schwerte w różny sposób interesują się Sądeczyną. Syn rolnika **Gerda Brockhaga** twierdzi, że rolnictwo w Niemczech nie jest opłacalne. Nosi się więc z zamiarem zakupu gospodarstwa rolnego w Polsce lub Związku Radzieckim (w obliczu ostatnich wydarzeń u naszego wschodniego sąsiada, to drugie rozwiązanie należy umiejscowić w bliżej nieokreślonej przyszłości). Argumentacja wspomnianego rolnika jest następująca: w 1980 r. za kwintal pszenicy płacono miu 50 DM, zaś w 1991 r. — tylko 32 DM. Wraz z ojcem uprawiają i dzierżawią 40 ha na ziemi. Utrzymują jednak, że ich ciężka praca nie satysfakcjonuje ich od strony finansowej.

Jedną z restauracji (będzie nią prawdopodobnie *prezydencka* „Bona”) zorganizuje podczas „Tygodnia Polskiego w Schwerte” sprzedaż dań naszej kuchni narodowej. Dziwnym trafem strona niemiecka zrezygnowała z serwowania: gołąbków z mięsem i ryżem, golonki, kotleta schabowego i kaczki pieczonej. Twierdzono, że takie potrawy nie będą cieszyć się zainteresowaniem. Przyjęto natomiast: biały barszcz z uszkami z prawdziwków (!) (3-4 DM), bigos z mięsem cielęcym-więprzowym i boczkiem (7-8 DM), placki ziemniaczane po kaszelańsku (5-10 DM).

Podane w nawiasach ceny to sugerowane przez Niemców pułapy, ponad które wlatywać się nie da. Będzie to zresztą przedmiotem negocjacji między naszymi gastronomikami, a ich odpowiednikami w Schwerte.

Wydawałoby się: bigos — o czym tu dyskutować?! A jest o czym. Celne

przepisy sanitarne w Niemczech są bardzo ostre. Nie da się tam np. wwozić żywności. Surowiec musi być zatem kupiony na miejscu. Z Sącza można będzie przemyścić najwyżej torebkę pieprzu i dwa listki bobkowe. Dlatego też rozmowy mistrzów patelni polsko-niemieckiej są tak ważne dla brzucha i... kieszeni.

Z napojów zaproponowaliśmy Niemcom 2.500 l piwa. Propozycję przyjęto pewnie z uśmiechem zażenowania, albowiem nad Łabą produkuje się ok. 500 gatunków piwa, z których kilka jest lepszych od „Grybowskiego”. Z wódek będzie: „Wyborowa”, „Nalewka Sądecka” i „Żubrówka”.

Sądecka delegacja udała się do Schwerte amerykańskim Fordem na niemieckich numerach rejestracyjnych, który jest własnością krakowskiej „Chemobudowy”. Firma ta zafundowała zresztą przejazd.

Jak się dowiadujemy, podczas pobytu delegacji z N. Sącza w Schwerte, na jeden dzień przybył tam prezydent miasta **Jerzy Gwidz**, który wraz z rodziną przebywał w tym samym czasie na wypoczynku w Niemczech. Treści rozmów prezydenta z burmistrzem **Wernerem Steinemem** i dyrektorem miasta — **Ernestem D. Schmerbekiem** — jak dotąd — nie ujawniono.

W Dortmundzie znajduje się wysoka na 212 m wieża telewizyjna, którą zbudowano w rekordowym czasie — 12 miesięcy z okazji urządzanej tam, w 1959 r. I Federalnej Wystawy Ogrodniczej. Jeden z członków naszej delegacji nabył na podobnej wystawie kilkadziesiąt różnych cebulek kwiatowych. To co z nich wyróżnić można będzie podziwiać na pewnej działce pracowniczej w os. Wólki. (as)



Solidnych naukowych publikacji, dotyczących Sądeczyny, można policzyć na palcach jednej ręki. Należy do nich niewątpliwie „Rocznik Sądecki” wychodzący już od 1939 r. Oczywiście wojna przerwała wydawanie tego ambitnego dzieła, ale już wkrótce po jej zakończeniu wyszedł tom II, który obecnie jest białym krukem wydawniczym. (Na marginesie można wspomnieć, że dobrze by było, żeby część niezdezaktualizowanych materiałów z tego właśnie II t. wydać choćby w formie kserograficznej lub innej — taniej). Od 1957 r. wydawanie „RS” przejęło Polskie Towarzystwo Historyczne — Oddział w Nowym Sączu i w chwili obecnej dotarło już — po wielorakich kłopotach finansowo-wydawniczych do t. XIX.

Rocznik wychodził prawie cztery lata i dopiero w styczniu br. otrzymaliśmy go do rąk. Nie zmieniła się jego koncepcja wydawnicza. Podzielony jest na sześć działów. I tak dział I „Historia — Artykuły” zawiera 6 prac z dziejów Sądeczyny. Są tam takie ciekawe artykuły, jak praca pióra znakomitego historyka kościoła, ks. prof. Bolesława Kumora dotycząca dziejów kolegiaty św. Małgorzaty i jej

## Nie tylko historyczna konieczność

oddziaływanią religijnego od XV do XVIII w., czy Mariana Józefa Nowaka odtwarzająca przeszłość lazibnictwa nowosądeckiego. W dziale „Materiały” wybija się praca Zbigniewa Mordarskiego na temat historii I Pułku Strzelców Podhalańskich (obejmująca okres całego przedwojnia), szkic Józefa Bieńka o ruchu oporu ziemi limanowskiej, oparty na (przede wszystkim) własnych wspomnieniach i relacjach, materiałach osobistych autora, który nie rości sobie prawa do najbardziej precyzyjnego naukowego warsztatu. Również artykuł Tadeusza Dudy pt. „Eksterminacja ludności żydowskiej Nowego Sącza w okresie II wojny światowej” (zwłaszcza ciekawy II rozdz., najlepiej udokumentowany, na temat getta nowosądeckiego), pierwsze tego typu opracowanie, które znam oparte na bogatych i prawie w ogóle nieznanymi materiałach źródłowych.

Artykuły obejmują nie tylko ziemię sądecką, ale penetrują także przestrzeń obecnego już województwa — przykładem praca Izabelli Gass o okupacyjnych dziejach Szczawnicy.

Mimo wszystko nie ulega wątpliwości, że XIX tom Rocznika wzbogaca naszą wiedzę na temat Sądeczyny. Trzeba oddać należyty ułkon redaktorom za wybór prac dokonywany zgodnie z rygorami naukowości. Przybyło jeszcze jedno źródło informacji nie tylko dla nauczycieli i miłośników historii, ale może i także dla tych, którzy ziemię sądecką nie odwiedzają na zasadzie obowiązkowego zaliczenia.

Każda publikacja ma swoje błędy. Nie ustrzegł się ich też i „Rocznik Sądecki”. Dziwi mnie, dlaczego wielostronicowy artykuł T. Dudy został umieszczony w „Materiałach”, zwłaszcza, że został oparty na bogatym zestawie dokumentacyjnym i obejmuje pewną całość, a np. kilkunastopiętnastostronicowy tekst Jacka Pamuly o wydarzeniach w Kasince Wielkiej w r. 1937 dostąpił tego zaszczytu? Czyżby historia kończyła się dla Redaktorów na r. 1939, a II wojna światowa to czasy współczesne?

Są też niedokładności redakcyjne. W „Kronice żałobnej” znajdują się nekrologi osób zmarłych w ostatnich czasach, jak i dawniej. Myślę, że „Rocznik...” powinien wcześniej na te sprawy reagować i dbać o jakąś chronologię, i aktualność. Niektóre z biogramów nie mają podanego autora, w innych autor jest przed lub po biogramie. Takie sprawy należy ujednoczyć! Spotkałem się też z nazwą Sądeczyna na pisaną nie tylko przez jedno -c-, a to można wybaczyć, ale małą literą, to poważny błąd ortograficzny. Nie bardzo mogę zrozumieć, dlaczego przy nazwiskach z Komitetu Redakcyjnego i Redakcji wymienione są zaszczytne tytuły magistra. Czyżby były honorowe? Nie są to tytuły naukowe, wypada zatem jednak je pominąć, rezerwując dla co najmniej doktorów.

Jedząc często po Polsce, w wielu, czasami mniejszych miejscowościach — o tradycjach nie ma nawet co mówić — widziałem pieczołowicie wydane prace, roczniki i inne wydawnictwa, przygotowane siłą społeczną garstki oddanych tej miejscowości, czy regionu ludzi. Tymczasem w Nowym Sączu trudności „Rocznika...” są tajemniczą poliszynela. Wydaje się, że trzeba zacząć myśleć o źródłach finansowania — i to bardzo poważnie — by w siedemsetlecie miasta ukazał się jubileuszowy XX rocznik. Nie może dojść do paradoksalnej sytuacji, że podczas tak znacznych uroczystości padną niektóre formy pracy naukowej, ale też i kulturalnej. Byłyby to paradoksy, ale one — niestety — u nas coraz częściej się zdarzają.

Rocznik Sądecki, T. XIX. Nowy Sącz 1988 — 1990.

(M.B.)

## DETVA

DETVA — jest rodzinnym miastem i siedzibą Dziecięcego Zespołu Folklorystycznego „Latorośl” i Dziecięcego Zespołu „Muzycznego „Dzwoneczki”, i jest jednym z miast, które do dzisiaj zachowały bogactwo kultury ludowej — folkloru.

Obydwa zespoły powstały jesienią 1974 roku przy Miejskim Domu Dziecka i Młodzieży w Detvě. Członkami zespołu są dzieci w wieku od 6 do 14 lat, które tańczą, śpiewają i grają w 80-osobowej grupie.

Okolica nad Polanou jest tak bogata w piękne ludowe obyczaje i ludową tradycję, że zespół swój repertuar opie-



ra głównie na rodzinnych źródłach folkloru, obejmując także okolice Hriňová, Dubravy i ich przysiółki.

Zespół prezentuje program autentycznej sztuki ludowej, tylko niektóre punkty programu przyjmują formę stylizowaną. Zespoły uczestniczyły w wielu festiwalach folklorystycznych tak krajowych, jak i zagranicznych. Za po-

# DROGOWY KASKADER

Zaczęło się niby banalnie. Była słoneczna, południowa pora. Na jednej z uliczek leżących w bezpośrednim sąsiedztwie naszej redakcji zaczął gromadzić się tłumek ciekawskich. Powodem zainteresowania ogółu stał się człowiek, który przystąpił do systematycznego demolowania nowego, z wyglądu „Poloneza”. Najpierw pourywał w nim wycieraczki i rozbił przednią szybę, wdrapał się na dach samochodu i tam zaczął wycinać najprzeróżniejsze tańce i hołbce ku uciesze zgromadzonych. Takie nieoczekiwane widowiska dają bowiem widzom psychiczny relaks. Nagle sytuacja zmieniła się. Człowiek ten otworzył bowiem samochód i wyciągnął pistolet. Tłum pierzchnął. Tylko co bardziej odważni zerkali zza węgła. Na szczęście w uliczce znalazł się policyjny patrol pieszy. Na widok mundurów sprawca zamieszania wsiadł niezwłocznie w samochód i odjechał gdzieś w miasto. Policjanci patrolu pieszego mogli ograniczyć się li tylko do powiadomienia przełożonych o zdarzeniu.

Następny sygnał o pojawieniu się dziwnie zachowującego się kierowcy nadszedł ze Starego Sącza. Tuż przed Jazowskiem jadącego w kierunku Szczawnicy Janusza B. wyprzedził będący na dużej szybkości „Polonez”. Jego kierowca używał dodatkowo sygnałów świetlnych i dźwiękowych. Nagle zmienił on chyba plan. Błyskawicznie nacisnął na hamulec, wrzucił wsteczny bieg i z całym impetem staranował przed „maluchą” Janusza B. „Nie widzisz, że ścigam Belmondę” — usłyszał poszkodowany. Potem zobaczył jeszcze pistolet skierowany w swoim kierunku. Usłyszał strzał. To już było ponad jego wytrzymałość nerwową. O zdarzeniu powiadomił Policję w Starym Sączu.

W międzyczasie „Polonez” minął Łącko. W Zabrzeży zatrzymał się on obok przechodzącej poboczem wczasowiczki Sylwii P. Usłyszała ona pod swoim adresem stek wyzwisk i inwektyw oraz słowa — zabiję cię. Widziała wycelowaną w siebie lufę pistoletu. Wydawało się jej, że trwa to całą wieczność. Dobrze, że na drodze pojawił się jakiś mężczyzna. „Polonez” odjechał. Sylwia P. z trudem dochodziła do siebie.

Następnym etapem w działalności drogowego kaskadera była stacja benzynowa w Zabrzeży. „Polonez” wjechał tam z impetem, porozbił część znajdujących się na jej terenie samochodów. Pistolet w rękę kierowcy odgrywał dalej rolę straszaka. Mimo to, w pościgu za kierującym się w stronę Krościenka samochodem ruszył leśniczy Nadleśnictwa w Limanowej Andrzej Dębski. Ochotników do udzielenia mu pomocy w pościgu nie było. Ochotnicy ponoć wyginęli. Dopiero na trasie, przy skrzyżowaniu z drogą w Ochotnicy znalazł się ktoś odważny.

Na odcinku od Zabrzeży do Krościenka kierowcy kilkunastu samochodów jadących naprzeciwko rozpędzonemu „Polonezowi” musieli dokonywać cudów zręczności, zjeżdżać na pobocza, by uniknąć staranowania. Aż dziw, że do tragedii nie doszło. „Polonez”



Fot. Jerzy CEBULA

nez” gwałt dalej; kierowca dociskał gaz do dechy po to, by schwycić przestępcę — Belmondę.

Krościenko. Godzina 13<sup>30</sup>. Funkcjonariusze miejscowego Komisariatu zastosowali tu skuteczną blokadę drogi, zmuszając kierowcę „Poloneza” do zatrzymania się. Obezwładniono go, odebrano broń gazową. Policjanci wiele skorzystali ze wskazówek przekazanych przez leśniczego Andrzeja Dębskiego. Po 3 — 4 minutach dojechał pościg zorganizowany przez policjantów z Łącka. Rozklekotana policyjna „Nysa” ledwie dyszała.

Biegli psychiatrzy wezwani przez Prokuratora dla zbadania stanu zdrowia zatrzymanego uznali, że zachodzą przesłanki wynikające z kodeksu karnego do umieszczenia go w zamkniętym zakładzie w celu hospitalizacji.

Efektem pirackiej jazdy zatrzymane-

go, jego pościgu za domniemanym przestępcą Belmondem było siedem poważnie rozbitych samochodów, nie licząc stłuczek drobniejszych. Czy można było tego uniknąć? Uniknąć tego, co się wydarzyło i co stwarzało potencjalne niebezpieczeństwo? Czy policyjne działania nie były spóźnione do rozwijających się wypadków. Nadkom. Józef Gryźlak — z-ca Komendanta Rejonowego Policji uważa, że w sferze organizacji działań zasadniczych błędów nie popełniono zaś problem tkwi w technicznym wyposażeniu Policji. Wyposażeniu w odpowiednią łączność, szybkie, przystosowane do warunków terenowych samochody. To warunki niezbędne dla skutecznego ścigania ludzi wchodzących w kolizję z prawem, dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego. Tak, jak w tym przypadku. (M)

## WIELKIE ŚWIĘTO

str. 1

nia jest istnienie w Nowym Sączu dwóch znakomitych orkiestr wojskowej i kolejowej. Największą imprezą będzie jednak przewidziany na dni 26 VII — 2 VIII Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych. Marzy mi się, by został on przez organizację światową CIOFF na stałe przypisany do Nowego Sącza. Program podzielono na dwie tury: letnią, kiedy to gros koncertów, wystaw, widowisk itd. odbędzie się w plenerze — wiadomo, w Sączu brak sali z prawdziwego zdarzenia — i jesienną. O tej porze roku m.in.: Tydzień Kultury Chrześcijańskiej (4 — 10 X), kabaret (odbywać się będzie co kwartał). Jubileusz wienczyć będą dwa punkty: nadanie tytułu bazyliki kościołowi św. Małgorzaty w pierwszym kwartale przyszłego roku oraz uroczysta msza św. w Rynku 4 października.

Na problemy oczywiście trafiać...

Pojawią się one dopiero przy realizacji zamierzeń. Propozycji, odpukać, mamy aż za dużo. Oby wszystko się udało. Nasze działania limitować będzie pieniądź. To banalne, ale nie do uniknięcia. Otuchy dodaje mi świadomość, iż scenariusz jest tak skonstruowany, że dla każdego będzie coś miłego. Jeszcze, jeśli wolno, dwie kwestie. W program kulturalnego uczczenia jubileuszu zaangażowało się wiele instytucji, że wymienię: Miejski Ośrodek Kultury, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Dom Kultury Kolejjarza, Muzeum Okręgowe, Klub Inteligencji Katolickiej. I wreszcie chciałbym zaznaczyć, że 7 listopada zostanie otwarty obiekt WOK-u w Zawadzie. Będzie to

jedną z największych placówek kulturalnych w Sączu.

— Jest Pan kandydatem na posła. Pańską osobę wysunął Związek Podhalań. Jak to się stało?

— Ani przez moment nie myślałem bawić się w politykę. Oczywiście, jak każdemu Polakowi, nie było mi obojętne to co się dzieje w kraju, ale żeby aż na tak wysokim szczeblu? 7 sierpnia, podczas pobytu w Zakopanem Związek Podhalań zwrócił się do mnie z propozycją kandydowania do sejmiku. Odmówiłem. Później jeszcze dwa razy mówiłem — nie. Oczywiście, było dla mnie wielką satysfakcją to, że górale, którzy specjalną miłością do Sącza nie pałają, właśnie Malczakowi zaufali. Długo myślałem. Wreszcie wyraziłem zgodę, choć zdaję sobie sprawę, że jestem i zostanę tylko kandydatem. Na Podhalu przegram z góralami, w Sączu z moim serdecznym przyjacielem Kazimierzem Pazganem. Wychodzę wszak z założenia, że takim ludziom ulec wręcz warto.

— Dlaczego więc Pan kandyduje?

— Przede wszystkim: Związek Podhalań prowadzi kampanię pozytywną, co znaczy nie opluwanie kontrtrywali, nie występuje z programem politycznym, lecz kulturalnym i ekonomicznym. Poza tym w Związku działają ludzie, z którymi od dawna wiąże mnie sympatia osobista i zawodowa. Mam nadzieję, że moja kampania służyć będzie dziedzinie życia przeze mnie umiłowanej: kulturze. Z tego co wiem, żaden obóz nie poświęca jej wiele uwagi. Będę mówił o tym, co mnie boli. Zdaję sobie sprawę, że do garnka trzeba coś włożyć. Ale przecież muzyka, plastyka, literatura to też coś, co składa się na naszą egzystencję...

— Dziękuję za rozmowę.  
Rozmawiał: Daniel WEIMER



Pisane w sutannie

## Smetne fleksorie kapelana SANDECJI

Najpierw muszę wyjaśnić co to są te fleksorie. Otóż we wspólnotach zakonnych-institutach życia konsekrowanego, czy stowarzyszeniach życia apostołskiego elementem najwyższej wagi dla ich rozwoju jest modlitwa. Jej określony czas winien być właściwie przed Bogiem. Flexorie zaś to późniejsze jeszcze, powtórne zastanowienie się czy ta modlitwa była dobra, podobnie jak zastanowienie się przełożonego, czy dobrze ku chwale Bożej i dobra wspólnoty spełnia swe obowiązki. Czyli „oficja” nazywamy fleksoriami. I tu padł na mnie błąd strach, bo oto ja, cząstka KKS „Sandecja”, usłyszałem w Krakowie od jednego z profesorów i przyjaciół: „co z ciebie za kapelan?” I domyśliłem się od razu o co chodzi. Mianowicie o tę niefortunną wyprawę po „złote runo” do Danii młodych piłkarzy okręgu nowosądeckiego. Nie wiem na ile w tej materii „zgrzeszyłem”. W czasie mistrzostw świata w Meksyku było 48 tak zwanych oficjeli z ramienia nieboszczki PRL, czemu nie mogła się nadziwić prasa brazylijska. W Danii było ich kilku i nie dopilnowali młodych. Stąd są te moje fleksorie. W „Głosie Sądeckim” (nr 25/48) pisałem, że „języczkiem wagi sportowej” w pilce nożnej jest dzisiaj esprit — ten napęd duchowy i moralny. Czytał ten felieton Janusz Nosal uważnie. Mówił mi o tym i trochęśmy dyskutowali. A mnie, jako kapelanowi — nie trenerowi — zdaje się, że właśnie on prawidłowo doskonalili się w sztuce, a nie tylko w rzemiośle piłkarskim. Zwrócił na niego uwagę jeden z profesorów UJ i członek P.K.OI w czasie meczu z Chemikiem. I tu jakiś jaśniejszy promyk zjawiał się w moich „smetnych fleksoriach”. Ale dwa lub trzy robaczki świętojańskie „Sandecji” to za mało. W obecnej skomputeryzowanej machinie wielkiego sportu musi być jednak trochę miejsca dla psychologii i w ogóle dla psyche człowieka. Współcześni psychologowie, jak G. Heuyer czy J. Dewey tłumaczą ustawiczny niepokój ruchowy dziecka potrzebą poznania otaczającego go świata. I ta działalność motoryczna dziecka sprzyja rozwojowi intelektualnemu. Ale mężczyźni dojrzali umysłowo, a takim powinien być piłkarz z natury rzeczy musi kierować swoimi dyspozycjami motorycznymi i wiedzieć kiedy i z tempem je uruchomić. I znowu po trafieniu piłką w słupek, najbliższy gracz w tej sytuacji już powinien być piłkę wpakować do bramki. Ale gdzie tam? Widzieliśmy to na meczu z Chemikiem. Stąd smetne me fleksorie po tym spotkaniu. A umiejętność ekonomicznego szafowania swymi siłkami to jakaś „abrakadabra” w drużynie Sandecji. I jeszcze bardziej smetnieją moje fleksorie. A kiedy zobaczę, nie tylko u nas, niekontrolowaną radość ze zdobycia bramki, to również smetnieją. Bo zwyczajnie traci się potem bramkę. A te heroldowe obwieszczenia spikera, jak to nagrodę otrzyma strzelec pierwszego czy zwycięskiego gola nie mają wiele wspólnego z realną psychologią. Bo oto każdy z graczy chciałby być tym szczęśliwcem, a zapanowała o tym, że gra w piłkę nożną jest par excellence grą zespołową. Egzemplum meczu z Chemikiem. Stąd rodzi się niezdrowy i szkodliwy egoizm, zarówno dla drużyny, jak i dla skarbnika kasy i dla kibiców, którzy wtedy przeklinają. I dlatego smetne są te moje fleksorie po meczu z Chemikiem. Ale dopóki piłka w grze, jak mawiał sp. najlepszy spikier i komentator Jan Ciszewski, nie tracę nigdy nadziei, bo będzie lepiej. A takie fleksorie w naszym osobistym życiu u wszystkich chrześcijan nad swoim działaniem i postępowaniem wobec siebie, Ojczyzny, czy przed Bogiem to właściwie dobry i owocny rachunek sumienia godny praktykowania.

O. Władysław AUGUSTYNEK, S.J.

— Tymi słowami określa w liście do redakcji Pani Barbara Smolik z Poznania władze wojewódzkie, miejskie, Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego. Czy będzie to z korzyścią dla miasta jeśli opiszę te stosunki i zainteresuje się nimi prasa, telewizja, urząd Wałęsy i inne? Nie zmuszajcie mnie do tego! Grozi pani Smolik. „Głosi Sądeckiemu” też się dostaje już na samym początku listu kiedy jego autorka wyraźnie nam sugeruje brak odwagi.

Tak więc nie mając innego wyboru ruszyliśmy tropić i ucinąć zdegenerowane macki mafii. Idąc po śladach wskazanych w liście pani Smolik łatwo wyszło na jaw, że jej irytacja nie jest bynajmniej nieuzasadniona. Tyle, że adresy do których kieruje swoje zarzuty nie zawsze są słuszne. Czego dotyczy spór i zniecierpliwienie? Atrakcyjnej działki w centrum Nowego Sącza.

Teść pani Barbary to znana przedwojenna postać. Julian Smolik prezes sądu okręgowego, znany działacz turystyczny był człowiekiem zamożnym. Oprócz kamienicy przy ulicy Jagiellońskiej (vis a vis banku), posiadał parcele rozciągające się od wspomnianej ulicy aż po ulicę Długosza. Na jego gruntach stoi obecnie blok „biegonicki”, przebiegają Aleje Wolności. Julian Smolik zginął w łagrach sowieckich i nie doczekał chwili kiedy prawem kaduka został wywłaszczony. Rodzinie pozostały resztkówki w postaci działki przy Alejach Wolności. Nikogo nie należy przekonywać co do atrakcyjności jej uytuowania. Chętni się znaleźli.

W związku z tym, że w planie zagospodarowania przestrzennego miasta teren ten ma jedynie przeznaczenie na pawilon handlowo-usługowy wojewoda nowosądecki w 1987 roku przekazał go do wykorzystania Przedsiębiorstwu Hurtu Spożywczego. Wskazanie lokalizacyjne jest ważne do połowy grudnia 1991 roku. O decyzji wojewody nie dowiedziała się zainteresowana spadkobierczyni działki pani Smolik mieszkająca od lat w Poznaniu. Trzeba przyznać, że dyrektor Opyd z PHS-u wykazał takt i zaproponował

pani Smolik wykup działki. Gdyby nie było takiej propozycji nastąpiłby znany w tamtym czasie, jakże często nadużywany proces wywłaszczeniowy. Pani Smolik cena zaproponowana przez PHS 40 tysięcy za metr kwadratowy zupełnie nie odpowiadała.

Nie mając sprawy sfinalizowanej PHS przygotował za 8 milionów złotych projekt techniczny. W tychże latach PHS miał się finansowo wspinać. Zamysłem jego kierownictwa był układ z krakowskim Peweksem i wspólna inwestycja niezmiernie w założeniu dochodowa.

W ubiegłym roku PHS podobnie jak inne firmy handlowe zaczął mieć drobne kłopoty finansowe. Krakowski Peweks nie garnął się do wspólnego interesu.

Pani Smolik po długich pertraktacjach w czerwcu ubiegłego roku wyraziła

kretniej sprawie decyzje podjął wojewoda, a nie Urząd miasta. Wszelkie rozszczenia winny być kierowane pod tamten adres i do PHS-u My, jako urząd miasta nie jesteśmy stroną w tym sporze.

Architekt miejski Witold Król uważa, że problem ten można rozwiązać dwójako: albo za zgodą dyrektora PHS uchylić decyzję lokalizacyjną i przekazać z powrotem pełne prawa Pani Smolik, albo PHS dogada się co do warunków sprzedaży z właścicielką. Wtedy wskazany przez panią Smolik inwestor otrzyma zgodę lokalizacyjną tym razem w Urzędzie miasta.

Tacy poważni kontrahenci odwiedzą poznańskie mieszkankę Barbary Smolik. Ona bezradnie rozkłada ręce. I zżyma się wielce. Bo do cholery niby jest właścicielką, ale bez możliwości podejmowania decyzji co do wyboru

## Mafia sądecka?

wstępnie zgodę na sprzedaż działki w cenie 130 tysięcy złotych za metr kwadratowy. Umowa miała być podpisana 21 czerwca ubiegłego roku. Niestety PHS w ostatniej chwili się wycofał.

W międzyczasie inni nabywcy nabywali spadkobierców Juliana Smolika z propozycjami zakupu działki. Niestety, nie mogli uzyskać zgody na lokalizację wydaną uprzednio PHS-owi.

Zrozumiała jest bezsilność i gorzycz starszej schorowanej kobiety żyjącej z nędznej emerytury. Bo z jednej strony jest właścicielką działki, której wartość wolnorynkowa wynosi około 200 milionów złotych z drugiej zaś nie może sprzedać, czy też zmusić PHS do odstąpienia od bezprawnego nadania przez ówczesnego wojewodę zgody lokalizacyjnej.

Prezes PHS Stanisław Opyd — Z mojej strony nie ma złej woli. W październiku podejmiemy ostateczne decyzje, czy będziemy wspólnie z peweksem budować ten pawilon, czy nie. Prywatnie to ja się nawet zgadzam z panią Smolik, ale też muszę patrzeć na przyszłość firmy. Zapytany w tej sprawie wiceprezydent Piotr Pawlik uważa, że pani Smolik bezpodstawnie kieruje swoje zarzuty pod adresem władz miasta. W tej kon-

kupców. Pieniądze jakie uzyskaby z tej transakcji zgodnie z wolą swojego teścia w znacznym procencie ma przekazać swojej córce samotnie wychowującej trójkę dzieci. Z pewnością u niej w domu się nie przelewa.

Karuzela trwa. Mijmy nadzieję, że kierownictwo PHS-u jak najszybciej podejmie decyzje satysfakcjonujące panią Smolik. Zabawa w kotka i myszkę może być dla jednych dowcipna (niekiedy nazywa się to w prymitywnym biznesie ekonomicznym przymusem klienta), dla innych zwłaszcza starszych osób dowcipna nie jest. A wręcz urągą elementarnym zasadom kupieckim, do kształtowania których ponoć obecnie się przyuczamy.

Ktoś może powiedzieć, że pazerność pani Smolik jest nadzwyczajna. Będzie jednak w błędzie. Skoro prezydent Wałęsa nawołuje do oddawania niesłusznie zabranego tedy i postawa pani Barbary nie powinna wzbudzać najmniejszego zdziwienia. W końcu jest to jej prywatna własność i może oferować taką cenę jak się jej żywnie podoba. Wchodzimy wszak w ustrój, o który pani Smolik walczyła, a w nim własność prywatna jest nadrzędną wartością.

Jerzy WIDEL

„Ostatnio przeżywamy w kościele jezuckim mistyczne godziny, których natchnieniem jest niezwykle duchowny, ojciec Karol Antoniewicz. Słuchamy go z zapartym tchem. Kto żyw pędzi na jego nauki wielkopostne i tłumi wiernych tłoczą się w kościele”.

Ten fragment listu pisany w Nowym Sączu w połowie lat 40-tych ubiegłego stulecia trafił mi w ręce przypadkowo i wzbudził zainteresowanie postacią ojca Karola Antoniewicza. Nie tyle, co reklamowane walory oratorskie, zaintrygowały mnie losy tego duszpasterza i droga wiodąca go do ołtarza Boga.

Nowy Sącz stanowił krótką przystań w jego niedługim życiu, lecz tam właśnie zostawił po sobie pamięć i silny ślad swego kapłańskiego posłannictwa. Karol Bołoz Antoniewicz urodził się w 1807 roku w zamożnej rodzinie na Pokuciu. Rodzice jego posiadali majątek ziemski, ojciec ponadto miał kancelarię adwokacką we Lwowie. Początkowo nie nie wskazywało na to, by młody Karol obrał ducho wny stan. Był przystojny, pełen życia, błyskotliwy, towarzyski. Otrzymał staranną edukację, studiował prawo na Uniwersytecie Lwowskim. Pracowicie badał dzieje Ormian, co nie przeszkadzało mu w pisaniu poezji w języku polskim i niemieckim. Artykuły Karola Antoniewicza publikowało kilka pism, najczęściej „Rozmaitości Lwowskie”.

Kiedy posłubił swą kuzynkę, Zofię Nikorowiczównę, osiadł w rodzinnej Skwarzawie i rozpoczął czynne życie ziemianina. Pragnąc podnieść poziom egzystencji ludu wiejskiego założył we dworze szpitalik i szkołę. Z myślą o rozwoju umysłowym włościan

## Zapomniany jezuita

pisał legendy, opowiastki historyczne i pieśni religijne. Życie rodzinne Antoniewiczów układało się szczęśliwie i dostatnio. Małżeństwo było udane i zgodne, gromadka dzieci rosła zdrowo. Nagle i niespodziewanie przyszły ciosy ukazujące Karolowi kruchość i niestałość ziemskiego szczęścia. Stracił niedługo po sobie pięcioro dzieci, a na koniec zmarła mu i żona. Tragedię tę przyjął jako wezwanie Boga i znak do powołania kapłańskiego. Opuścił rodzinny majątek, część dóbr przekazał krewnym, część chłopom i wstąpił do zakonu jezuitów w Starej Wsi. Ascetyczna, poważna atmosfera klasztorna kojąco wpłynęła na jego zboląłą psychikę. Wyróżnił się pobożnością i zaletami duchowymi i powierzono mu funkcję przywódcy nowicjuszy. Dalsze studia odbył w Tarnopolu i w Nowym Sączu, gdzie jako kleryk głosił egzorty oraz katechizował dzieci i lud wiejski. Święcenia otrzymał we Lwowie. Pierwsze lata kapłaństwa ojca Antoniewicza wiązały się z Nowym Sączem. Tam wygłaszał słynne na okolice kazania i rekolekcje, ściągające rzesze. Przemawiał do wiernych z głębokim przekonaniem swej misji i poletem, zarazem z prostotą ujmującą każdego słuchacza. Uduchowiony jezuita, przykład cierpliwości i pokory w znoszeniu cierpień, szczególnie umiłował lud i współczuł jego ciężkiej doli.

Wciszy klasztornej pisał „Listy z zakonu”, „Wybór kazań i mów przygodnych”, „Czytanie święte dla ludu naszego”. Układał modlitwy na różne okazje, pełne uwielbienia dla Stwórcy i pokory w zgadzaniu się z jego wolą, wiersze i pieśni religijne, jak „Chwalcie łaki umajone”, „Nie opuszczaj nas”, koledy.

Ojciec Antoniewicz dostrzegł groźbę pijaństwa dla społeczeństwa polskiego i stał się prekursorem walki z tym trudnym nałogiem. Władze kościelne skorzystały z prestiżu, jakim się cieszył wśród ludu jezuita i po słynnej rzezi galicyjskiej, z początku 1846 roku, powierzyły mu przeprowadzenie misji w rejonach szczególnie wzbudzonych i miejscu tragicznych wydarzeń. Na misję udał się ojciec Antoniewicz wraz z Ignacym Skrockim, chociaż jak wspominał „bardzo smutno i ciężko było mi na sercu. Czulem wielkość i ważność mego posłannictwa i tak słabe, niedołężne siły moje”.

Skrótność wielkiego kapłana przerosła jego możliwości, wysiłek i zaparł. Niósł posługę religijną bez wytchnienia, od brzasku do nocy. Bywały dni bez posiłku, sypanie pokotem na podłodze lub na sianie w stodole, słuchanie spowiedzi na kamieniu. Największą satysfakcję sprawiał mu widok wielotysięcznych tłumów, pokonujących nieraz kilkanaście kilometrów po to, by posłuchać jego natchnionych słów. W swej misyjnej wędrówce zaha-

czył o Bobowę, Pleśnię, Brzany, Gromnik, Ciężkowice, Lipnicę, Staniątka, Korzenne i szereg innych wiosek. Chłopi, z początku nieufni i podejrzliwi, przejęci słowami i podejściem misjonarza, żalowali popełnionych zbrodni i rabunków, obiecywali poprawę, prosili o przebaczenie, zwracali łupy.

Pół roku trwające misje okazały się wielkim sukcesem ojca Antoniewicza i zwycięstwem jego mocnej wiary. Lud galicyjski, zbroczony krwią, pełen nienawiści, buntu i rozpacz, pałający zemstą, w obliczu niepospolitego kapłana skruszał swe serca i odradzał się wewnętrznie. Bo też ojciec Antoniewicz głęboko współczuł ludowi, popchniętemu w wyniku politycznych rozgrywek na drogę występku i grzechu.

Więć o owocnych misjach obiegała cały kraj niosąc rozgłos jezuitcie. Ale on nie szukał poklasku ani nie oczekiwał uznania. Najlepiej czuł się na ambonie, gdy przemawiał do wiernych i w konfesjonale, gdy zbliżał dusze do Boga. Albo w klasztornej ciszy, kiedy przelewał na papier impresje swego niecodziennego życia. Z tego okresu pochodzą eseje filozoficzne, jak „Spowiedź katolicka wobec filozofii przeciwkatolickiej” i liczne poezje. Być może, że w nowosądeckiej salce zakonnej powstała maleńka księżeczka pt. „Droga krzyżowa”, tłumaczona na język niemiecki.

Długo nie znalazł spokoju w nowosądeckim klasztorze. Roztoczyła się przed nim tułacza niewola. Po rozproszeniu w 1848 roku zakonu jezuitów w Galicji, kilkakrotnie zmieniał miejsce pobytu, jak gnany wiatrem wędrowiec. Wygłaszał misje na Śląsku i w Poznańskiem, pisał artykuły, wydawał broszurki dla ludu. Udał się wszędzie tam, gdzie kierowali go zwierzchnicy i oczekiwali gońcy. I wszędzie zostawiał część swego gorącego, oddanego ludziom serca. Szedł cicho, bez szmeru niezadowolonia, ubogo odziany, zawsze pogodny, z dzienniczkiem niezjącej żony na piersiach, jedyną pamięcią z dawnego życia. Dzięki arcybiskupowi poznańskiemu garstka misjonarzy jezuckich otrzymała własny dom w pocysterskim klasztorze w Obrze. Wśród nich znalazł się i ojciec Antoniewicz. Cieszył się nowym domem zaledwie kilka dni. Zmarł wskutek wycieńczenia organizmu na zarazę w listopadzie 1852 roku w wieku 45 lat.

Szczerze żalowano gorliwego, wspaniałego duszpasterza. Egzekwie odprawiono w wielu miastach, w pismach pojawiły się nekrologi. „Śmierć jego była niepowetowaną stratą dla polskich jezuitów, bo zbliżył ich do szlachty i narodu, był ich apologetą całą swoją osobą, wymowniej i skuteczniej niż najmądrzej napisaną dla ich obrony książką — określił sylwetkę zmarłego historyk jezucki, ksiądz Stanisław Załęski, również związany z Nowym Sączem. W obrzańskim klasztorze na grobie ojca Antoniewicza umieszczono napis, trafnie oddający jego charakterystykę:

„Z krzyżem w ręku nad polskim górującym ludem starleś go i podniosleś słowa twego cudem krzepieś go i niedoli nadzieją i wiarą dla niegoś żył jedynie i dlań padł ofiarą...”

Gabriela DANIELEWICZ



# ŻYCIE W KAJAKU

**R**yszard Maciąs urodził się 1.01.1945 roku w Starym Sączu, żona Monika, córka Kasia, syn Grzegorz. W czasie kariery zawodniczej zdobył 30 medali oraz 17 tytułów Mistrza Polski. Był Międzynarodowym Mistrzem Jugosławii w slalomie i zjeździe. Wielokrotny uczestnik mistrzostw świata.

**Kiedy Pan zaczął uprawiać sport?**  
— Było to w 1960 roku w Starym Sączu i wcale nie były to kajaki. Moją przygodę ze sportem zacząłem od uprawiania narciarstwa. Mój trener Tadeusz Nowak uznał, że muszę wzmocnić ręce a najlepszym sposobem były kajaki. Zapisalem się do sekcji kajakowej w „Starcie” Nowy Sącz.

**Pamięta Pan swoje pierwsze treningi?**  
— O tak! Lataliśmy kajaki Janowi Niemcowi i innym starszym kolegom. Pierwsze treningi na wodzie odbyły się na zgrupowaniu w Starym Sączu. Tam spotkałem mnie zaszczyt, pływałem na kajaku samego Janka Niemca. Szło mi nieźle, ale podczas treningu wywróciłem się, nie mogłem wyjść z kajaka, o mało co nie zakończyło się to tragicznie. Po tym wypadku Jasiu Niemiec nauczył mnie eskimoski, co bardzo przydało mi się w późniejszej karierze zawodniczej.

**Jak długo czekał Pan na sukcesy sportowe?**  
— Pierwszy poważniejszy sukces zanotowałem w 1963 roku podczas Mistrzostw Polski, zdobyłem wtedy III miejsce, 64 r. to wyjazd na Mistrzostwa Świata do Spittal w Austrii.

**Jak wtedy wyglądały treningi?**  
— Były mniej intensywne. Dziś nasilenie treningowe jest znacznie większe. Właściwie trenowaliśmy sami. Brakowało trenerów-specjalistów. Podglądaliśmy starszych zawodników. Sami próbowaliśmy różnych wariantów i sposobów. Na wodę schodziliśmy już w marcu. Dunajec niósł jeszcze krę lodową.

**Pamięta Pan swoje pierwsze zawody?**  
— Oczywiście, podczas trwania zgrupowania w Starym Sączu odbyły się Mistrzostwa Polski.

**Kiedy przyszło powołanie do kadry Polski?**



— Po raz pierwszy powołano mnie w 64 r. Moim trenerem w kadrze był Wojciech Piecyk. Reprezentantem kraju byłem do końca kariery zawodniczej (72 r.). Na pierwsze zawody międzynarodowe pojechałem w 64 r. do Zwickau w NRD. Z roku na rok było lepiej. Udoskonaliłem technikę pokonywania bramek co niekiedy dawało mi przewagę i to znaczną nad rywalami. Od 68 roku kadrę przejął Antoni Kurcz, zmienił treningi a przy tym był bardzo konsekwentny. Dużą uwagę zwracał na świadomość zawodnika, na to co robi, a nie mechaniczne machanie wiosłem. Wtedy też rozpoczęła się moja największa kariera zawodnicza i większe sukcesy. Na Mistrzostwach Świata w Spindlerowym Młynie w CSRS zająłem VII m. W Jugosławii zostałem Międzynarodowym Mistrzem w slalomie i zjeździe. Był to dobry okres polskiego kajakarstwa górskiego. W kadrze Polski znaleźli miejsce Wojtek Gawroński, Jerzy Stanuch, Jerzy Jeż, Wojtek Kudlik, Ryszard Seruga, Maria Cwiertniewicz, Kinga Godawska i wielu innych, którzy zdobywali dla Polski medale.

**Co wspomina Pan po latach najchętniej. Jakie wydarzenie?**  
Było to podczas turnieju miast. Rywalizował wtedy Nowy Sącz i Nowy Targ. Po raz pierwszy spotkałem na wodzie legendę polskich kajaków „Cenka” Stefana Kapłaniaka z którym wygrałem. Po tym wydarzeniu byłem bardzo popularny w mieście. Każdy kto mnie znał i obcy chcieli wiedzieć jak wygrałem z samym „Cenkiem”.

**W którym roku zakończył Pan karierę?**  
Ze sportem wyczynowym pożegnałem się w 1972 roku po Olimpiadzie. W roku olimpijskim i przed uzyskałem kilka wartościowych wyników; w Merano we Włoszech byłem VII, w Anglii III, XIII na Mistrzostwach Świata. W roku olimpijskim wygrałem wszystkie sprawdziany... i nie pojechałem, na te najważniejsze dla mnie zawody życia. Szkoda!

**Jaką konkurencję bardziej Pan lubił slalom czy zjazd?**  
Zdecydowanie slalom, bardziej mi leżał. Byłem zawodnikiem dynamicznym. Zresztą w zjeździe nigdy nie byłem Mistrzem Polski.

**Co po zakończeniu kariery sportowej?**  
Pracowałem i pracuję w ZNTK. W „Starcie” Nowy Sącz przez 6 lat byłem trenerem. Ze sportem nie zerwałem. Uprawiam narciarstwo, gram w piłkę nożną. Trzy razy zdobyłem mistrzostwo kraju kolejarzy w żeglarskim. Niestety zdrowie już nie to...

Dziękuję za rozmowę: Jerzy CEBULA

**W** Drzewicy rozegrano IX Międzynarodowe Regaty o Puchar Ziemi Radomskiej. Drużynowo zwyciężył nowosądecki „Start”, gromadząc na swym koncie 223 punkty, w pokonanym polu zostawiając Pieniny Szczawnica — 88 pkt. oraz Gerlach Drzewica — 76 pkt.

W konkurencjach indywidualnych „medalowe” miejsca zajęli m.in.: K-1 kobiet: 1. **Bogusława Knapczyk** (Sokolica Krościenko) 3. **Joanna Gonciarz** (Start). Mężczyźni: C-1: 1. **Grzegorz Sarata** (Pieniny), 2. **Daniel Urbanik** (Start), K-1: 2. **Rafał Smoleń** (Start), 3. **Paweł Myśliwiec** (Start). C-2: 1. **Janusz Janik, Wojciech Wiercioch** (Start), 2. **Piotr Koźuch, Piotr Setny** (Start), **Bartłomiej i Grzegorz Dankowie** (Start). K-1 młodzików: 3. **Agnieszka Stanuch** (Start). C-1 młodzików: 3. **Piotr Lachowicz** (Start), K-1 młodzików: 2. **Leszek Bieryt**, 3. **Rafał Stanuch** (Start). C-2 młodzików: 1. **Andrzej Wójs, Jacek Czop** (Start), 2. **Piotr Czaja, Piotr Majerczak** (Pieniny), 3. **Sławomir Mordarski, Kamil Wysocki** (Start). Gratulujemy sukcesu! (dan)



Śmiało interweniujący Sejud nie zdołał zapobiec porażce

Fot. Jerzy CEBULA

## Głupia porażka

**D**o 30 minut nie było tak źle. **Brotój** zdobył prowadzenie, **Pacholik** trafił w słupek, **Nosal** minimalnie przestrelał. Siły piłkarzy Sandecji uszły w 30-minucie, kiedy to boisko opuścił kontuzjowany **Dorula**. Wyrównał **Milewski**, zwycięstwo gościom zapewnił Ukraińiec **Michalczyk**, który w sądecką obronę wszedł jak w masło. **Chemik Bydgoszcz** był drużyną lepszą i wygrał zasłużenie. Gdyby jednak „kolejarze” zagrali ze znaną powszechnie ambicją, wynik mógłby być odwrotny. **Sejud, Nosal, Brotój**, czy wprowadzony w drugiej części gry **Micor** to za mało. Potrzeba **Szczepańskiego**, przez cały mecz grającego na pełnych obrotach, **Sowińskiego** w pełnej dyspozycji, bardziej zdecydowanego **Pacholika**, wreszcie doświadczenia **Pietrzaka**, mającego być liderem zespołu. Elementów tych brakło w sobotę. W efekcie porażka 1:2 z Chemikiem Bydgoszcz, który potwierdził I-ligowe aspiracje.

Po meczu wielce zdenerwowany trener Sandecji **Stanisław Zapalski**, stwierdził: „Po raz któryś z rzędu głupio przegrywamy. Na boisku poczynamy so-

bie nieźle, ale niewykorzystanie sytuacji bramkowych mści się. Chłopców okrzyć nie mogę. Dali z siebie to, co potrafili. Gdybym miał w składzie takiego **Leszczyńskiego** z **Avii**, zdobyłbym 7 punktów. Tak są tylko 3.”

Odmiennego zdania był kibic Sandecji, jej były zawodnik, który spotykając mnie na Jagiellońskiej powiedział: „I co, znowu napiszesz, że byli ambitni? Z tą postawą grać powinni ze **Świniarskiem**, bez obrazy dla tego zespołu”. Kolejne mecze przed nami. Poczekamy, zobaczymy...

(dan)

**SANDECJA — CHEMIK BYDGOSZCZ 1:2 (1:1)**

1:0 — **Brotój**, 8 min.  
1:1 — **Milewski**, 38 min.  
1:2 — **Michalczyk**, 71 min.

**Sandecja: Sejud-Nosal, Setkowicz, Krok, Dorula**, (30 min. **Małek**) — **Sowiński, Orzeł, Pietrzak** (58 min. **Micor**) — **T. Szczepański — Pacholik, Brotój**.

Sędzia: **A. Szczałkun** z Jeleniej Góry, widzów 4 tys.

(dan)

## pocztynion

LISTY LISTY LISTY

Ja w sprawie ulicy Jagiellońskiej. Konkretnie, jej rewaloryzacji, postawienia ławek, latarni. Rzeczywiście, w nocy wygląda to bardzo ładnie. Gdyby nie ludzie, to spacerując sądeckim deptakiem można by odnieść wrażenie, że jesteśmy na Krupówkach. Jednak ci ludzie. Ławeczki od zmroku okupowane są przez element zwany potocznie lumpenproletariatem, dziewczynki o nie najlepszych obyczajach, obywatele narodowości cygańskiej (ci ostatni najbardziej agresywni). 700-lecie miasta wymaga upiększenia grodu. Takie były intencje zrobienia z centralnej sądeckiej ulicy reprezentacyjnego deptaku. Dobrymi chęciami piekło wszak wybrukowane. Efekt jest taki, że po 20. strach przejść Jagiellońską. I nie pomogą tu dwuosobowe patrole policyjne. Tych ludzi nikt i nic nie wystraszy. I bądź tu mądry, człowieku.

**Jan KAMIŃSKI**  
(adres znany, redakcji)

Po przeczytaniu informacji zamieszczonej w „Głosie Sądeckim” nr 23 z 28.07.1991 r. w rubryce — „W Sądeckim maglu” — o poparzeniach dzieci po kąpielach w Cichej Wodzie w Zakopanem informuję, że rzeka ta nie jest objęta stałymi badaniami Sanepidu jako tradycyjne miejsce kąpiel. Nie jest więc oznakowana — kąpiel odbywa się na własną odpowiedzialność.

Dr Jerzy Zalas z Poradni Chirurgii

Ogólnej zakopiańskiego szpitala doszedł do wniosku, że nie były to poparzenia, a raczej silne zmiany uczuleniowe na skórze po zetknięciu się z zanieczyszczoną wodą. Ponieważ gospodarka ściekowa Zakopanego jest jeszcze nie do końca uregulowana, występują zrzuć ścieków zawierających detergenty, których obecność ostatnio stwierdzono w dużej ilości — mogło to być uczulenie na w/w detergenty.

Mimo dużych trudności woda w razie potrzeby jest badana, jeżeli zachodzi jakiegokolwiek podejrzenie o jej szkodliwość dla zdrowia człowieka.

Badania takie przeprowadza nie tylko Sanepid ale również Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska.

**Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny lek. med. Wiesław Mieczkowski.**

„Społem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Nowym Sączu zwraca się z uprzejmą prośbą o rozważenie możliwości poczynienia na placu targowym przy ulicy Krańcowej nakładów inwestycyjnych prowadzących do uruchomienia na tym placu ubikacji z bieżącą wodą, spełniających wymogi Państwowej Inspekcji Sanitarnej w Nowym Sączu.

Spółdzielnia uprzejmie przypomina, że wielokrotnie zwracała się z prośbą o zmianę Uchwały Rady Miejskiej w Nowym Sączu w części dotyczącej pozostawienia Spółdzielni 1% wpływów z opłat targowych wobec faktu, że działalność targowiska przynosi Spółdzielni wymierne straty i uniemożliwia inwestowanie na placach targowych tak dla poprawy warunków sanitarnych, jak również estetycznych. Pisma te pozostały bez odpowiedzi.

Wobec zaleceń Państwowego Inspektora Sanitarnego w Nowym Sączu zobowiązującego do uruchomienia ustępu (pismo z dnia 19 lipca br.) prosimy uprzejmie o wykonanie inwestycji względnie przekazanie środków finansowych na budowę nowego WC.

Spółdzielnia uprzejmie wyjaśnia, że nakłady te przekraczają zakres zwykłego zarządu, wobec czego po myśli obowiązującego porządku prawnego ich zyczenie spoczywa na właścicielu placu.

**Maria Drożdż Wiceprezes Zarządu**

Do wywiadu przeprowadzonego ze mną („Głos Sądecki” nr 27) wkradły się dość istotne nieścisłości.

1. Nie wygrywamy generalnie przetargów, a w tym roku udało się to naszej firmie kilka razy.

2. Nie jestem zwolennikiem spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w tej branży ze względu na to, że przedsiębiorstwo komunalne ma inne uciążliwie prawne, a spółka byłaby jedną z wielu. Nie decydują tutaj względy podziału zysku, jak podano we wspomnianym artykule.

Na koniec chciałbym dodać, że od czwartego dnia mojego urzędowania musiałem podejmować decyzje dotyczące w szczególności zapewnienia firmie pracy na najbliższe miesiące.

**mgr Andrzej Muzyk dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego**

Sprowokowany fałszywymi informacjami Prezesa Zarządu PSS „Społem” dot. placów targowych przy ul. Lwowskiej i Pl. Słowackiego pragnę przedstawić kilka faktów i uwag do tych, poświadczających godnych, „wyjaśnień stanowiących prawdziwą informację Społeczeństwa Miasta o korzyściach finansowych Spółdzielni...”

Nieprawdą jest, iż PSS dysponuje tylko równowartością 1% opłat targowych na ponoszenie wszystkich kosztów związanych z użytkowaniem tych placów. Tajemnicą Pana Prezesa pozostaje, dlaczego ukrył On przed czytelnikami fakt, że oprócz opłat targowych, Spółdzielnia pobiera jeszcze opłaty za usługi i urzędzenia stanowiące własność PSS, z których to opłat ani złotówka nie wpływa do kasy miasta. Kwota ta w miesiącach od kwietnia do lipca br. wynosiła siłą odpowiednio: 64 032 200,— zł, 62 256 600,— zł, 51 635 000,— zł i 42 400 000,— zł wg stawek ustalonych wyłącznie przez Zarząd PSS.

Na zupełną kpinę ze społeczności Miasta zakrawa stwierdzenie Pana Prezesa, iż PSS została ukarana uchwałą Rady Miejskiej „z przyczyn niewiadomych”. Przyczyny te są zupełnie oczywiste zarówno dla władz Spółdzielni, jak i mieszkańców, którzy wielokrotnie okazali wzburzenie bulwersującym stanem sanitarnym placów, panującym tam brudem, nieładem i nieudolnością administratora placów. Sytuacja ta skłoniła nawet nieruchomości Sanepid do wydania decyzji o zamknięciu placu. Osobny temat stanowi fakt, iż decyzji tej nie podporządkowała się PSS oraz, że nie została ona wyegzekwowana do tej pory przez Sanepid.

Gdyby jednak wynurzenia Pana Pre-

zesa n.t. deficytu Spółdzielni były prawdziwe (a być może są, jednak nie z powodów przedstawionych w nierzetelnej informacji prasowej), to władzom Miasta nie pozostaje nic innego, jak zwrócenie uwagi członkom PSS na działalność Zarządu na niekorzyść Spółdzielni, przez prowadzenie nieracjonalnej i niedochodowej działalności gospodarczej. Nic również nie stoi na przeszkodzie, by PSS w każdej chwili zrezygnowała z tej „deficytowej działalności” i przestała na siłę uszczęśliwiać wszystkie zainteresowane strony.

**Prezydent Miasta Jerzy Gwiżdż**

## SMACZNE PLACKI

Zapraszamy na placki ziemniaczane! Do smażalni „Jacus”, usytuowanej w pasażu prowadzącym z ulicy Jagiellońskiej na „maślany rynek”. Wyroby firmy konsumowałem i gwarantuję: smaczne. I niedrogie. Od roku punkt prowadzony przez panią **Bogumiłę Korzeń** poszerzył asortyment dań. Złakniony przechodźca posilić się może frytkami, smażonymi rybami, plackami oprawionymi sosem pieczarkowym. Spragniony zaspokoić swą potrzebę napojami chłodzącymi. Zakład czynny codziennie w godz. 9—17. Jeden problem nurtuje jego właścicieli. Od pewnego czasu, mimo nakazów administracyjnych, nie usunęto gabloty zasłaniającej wejście do smażalni. Można ją, to znaczy gablotę, przecieć postawić w innym miejscu... W każdym razie placki polecamy. (d)



**BUDIMEX-Olsztyn Sp. z o.o.**

Przedstawiciel w Nowym Sączu

prowadzi nabór pracowników w zawodach:

- **cieśla budowlany**
- **betoniarz-zbrojarz**
- **murarz oraz inżynierów i techników budowlanych z biegłą znajomością języka niemieckiego** w celu zatrudnienia na budowach eksportowych w Niemczech, CSRF, Bułgarii.

Zgłoszenia na adres: 33-300 Nowy Sącz,  
ul. Długosza 50/22, tel. 204-32  
w godz. 7.00 — 8.00, 13.00 — 15.00

**„BUDREM”**

Budowlano — Transportowa Spółka z o.o.

w Nowym Sączu

ul. Traugutta (pawilon w budowie)

☎ 261-11 wew. 723

prowadzi nabór kadry

do pracy w kraju i za granicą w zawodach:

- inżynier budowlany z biegłą znajomością języka niemieckiego
- betoniarz-zbrojarz
- murarz-tylnik



Zakład Bieżnikowania

**KRASNE POTOCKIE 88**

gm. Chełmiec k. Nowego Sącza

bieżnikuje

opony krajowe i zagraniczne z gwarancją  
do wszystkich samochodów  
osobowych-dostawczych 6.50 — 16.

W nowej technologii od stopki do stopki.

Rozmiary:

- 135 — 12
- 165 — 13 MERCEDES
- 185 — 14 VOLKSWAGEN
- 205/70 — 14

ATRAKCYJNE CENY!

Przyjmujemy opony również:

Nowy Sącz, Wincentego Pola 14 d — Wólki

☎ 215-09



# W Grodzkiej

Grodzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Nowym Sączu dysponuje ponad 8 tysiącami mieszkań, przede wszystkim w osiedlach — Westerplatte, Gołąbkowice, Wojska Polskiego i w Starym Sączu. W pierwszym półroczu bieżącego roku przybyło 156 lokali. Nie bez trudu odbywa się dobudowywanie mieszkań do już istniejących bloków w osiedlu Gołąbkowice. Prywatny wykonawca nie wywiązuje się z terminów i prawdopodobnie będzie płacił kary za opóźnienia. Udało się zakończyć dobudówkę przy Armii Krajowej 27, w którym będzie osiedlowy klub kulturalno-oświatowy. Zgodnie z propozycją Społecznej Komisji Wychowawczej Rady Osiedla planuje się tam organizować kursy tańca, aerobic, uroczystości okazjonalne i rodzinne, tenis stołowy, zajęcia plastyczne, gry dla dzieci. Będzie także telewizja satelitarna, natryski oraz zaplecze kulinarne.

Spółdzielnia zamierza oddać w połowie października 25 sal lekcyjnych w Zespole Oświatowo-Wychowawczym w osiedlu Gołąbkowice. Trwa malowanie bloków w os. Gołąbkowice, a także klatek schodowych m.in. w Milenium.

Prezes Zarządu GSM, **Kazimierz Chamiolo**, twierdzi, że do głównych problemów należy zadłużenie spółdzielni, które obecnie wynosi ponad 1 mld zł, w tym 85 proc. stanowią zaległości lokatorów w spłacie kredytów, zwłaszcza w osiedlu Wojska Polskiego. To w znacznej części wynik finansowej polityki państwa obciążającej zbyt dużymi odsetkami kredyty na nowe budownictwo. W nowym składzie parlamentu konieczna jest obecność posłów znających zagadnienia spółdzielczości. Przewodniczący Rady Nadzorczej GSM, **Leszek Korzeniowski**, zamierza ubiegać się o fotel senatora RP. Uzyskał już podpisy wielu sądeckich spółdzielców.

Kondycja spółdzielni jest dobra. Czystsze niż w innych spółdzielniach. Na nowe mieszkania oczekuje 528 osób. Ponieważ miasto nie dysponuje — na dotychczasowych zasadach — terenami pod nowe budynki, a kredyty są drogie, rozważana jest koncepcja przekształcenia GSM w inwestycyjno-eksploatacyjną na eksploatacyjną. W najbliższym czasie Rada Nadzorcza powoła komisję statutową, która zaproponuje najkorzystniejsze dla członków rozwiązanie. (B)

str. 2

osamotniony Jacek Kuroń przyciąga uwagę publikatorów we wdzięczny sposób apelując i organizując pomoc, i samopomoc społeczną skierowaną ku dzieciom, zostawiając jednakże równocześnie rencistów i emerytów, bez adwokata ich spraw, samotnie z ministrem Bonim. Zresztą renciści i emeryci mniej kojarzą nam się z wakacyjnym wypoczynkiem, częściej natomiast z ciętymi, ustronnymi sanatoriami wzmacniającymi nadwątłone siły i zdrowie. Wprawdzie nierzadko gośćmi uzdrowisk polskich były osoby i osóbk

## Pochwała wypoczynku

całkiem żywotne, takie co to by nie jednego młodego przeskoczyły, z drugiej strony — też nierzadko — sterane życiem i robotą ludziska sanatorium na oczy nie widziały, ale widać tak to już jest, że cwaniactwo z wiekiem i siwą skronią nie ustępuje.

Obecnie jednak sporo się w tym względzie zmieniło, a jeszcze więcej się zmieni. Już w tej chwili wiele miejsc w atrakcyjnych kurortach krajowych stoi do dyspozycji klienta. Prawa rynku prawie że działają. Podaż duża, oferta atrakcyjna, tylko kuracjuszy i wczasowiczów brak. W dodatku propozycja zagraniczna poszerzyła się do tego stopnia, że istotnie niekiedy zaczynamy się zastanawiać, gdzie wydać zaoszczędzoną krwawicę — na deptaku w Ciechocinku czy na bulwarach w Paryżu. Kiedy jednak dojdziemy do wniosku, że w Ciechocinku za drogo, a do Paryża za daleko, zawsze możemy wyciągnąć z tapczana stary plecak, wcisnąć doń wytarte ubranie i wyruszyć na swoją jedyną, niepowtarzalną wyprawę na najpiękniejsze w świecie szczyty Beskidów, Górców, Pienin, Tatr.

Tak Sądeczanie, jesteście prawdziwymi szczęściarzami żyjącymi w precudnej krainie, którą poznać warto i która jest w zasięgu nóg prawie każdego z nas. Kto mi nie wierzy niech uwierzy mądrym człowiekowi, który napisał: „... jeśli to wszystko pustym dla was frazesem — to życie dalej w ubóstwie waszych dusz, niechaj wygodny leżak na słonecznym poddaszu da wam po kawie i przeczytanym „Kurierze” chwilę waszej cepejskiej nirwany”.

ZIELONY

**HURTOWNIA****„AS”**

oferuje artykuły spożywcze

★ **tani cukier**

luzem i paczkowany

▲ **kawa, masło itp.**

Nowy Sącz,  
ul. Łukasieńskiego 19  
os. Wojska Polskiego  
☎ 239-24, 217-68

**„MAXIM — tour”**

Nowy Sącz  
ul. Narutowicza 8,  
tel. 216-04

proponuje we wrześniu:

**WŁOCHY**

pobyt w ALBA ADRIATICA  
— 7 dni w apartamentach 4-osobowych.

Cena od 1 osoby — 800.000 zł

**GRECJA**

wycieczka autokarowa na „Me-teory” Ateny — 5 noclegów w hotelach na terenie Grecji.  
Cena — 2.800.000 zł

**CZECHOSŁOWACJA**

wczasy 7 i 14-dniowe z pełnym wyżywieniem od 600.000 — 1200.000.

Organizujemy także kurs organizatora turystyki w październiku — cena do 1200.000 zł

**FOLIE OKIENNE**

PRZECIW WŁAMANIAM

(zapobiegają wybiciu szyby)

oraz

alarmy przeciwwłamaniowe

▲ autoalarmy ▲ kraty

▲ ogrodzenia ▲ bramy

▲ domofony

montuje

Z.U.P. „ELSTOP”

Nowy Sącz,  
ul. Gorzowska 30

☎ 261-11 wew. 727

**MATERIAŁY BUDOWLANE**☛ **piasek**☛ **żwir**

ważenie na wadze samochodowej

Nowy Sącz  
Kasprzaka 65

☎ 231-14

**Najtaniej**

sprzedaż materiałów budowlanych

czynne od 7 — 17

załadunek bezpłatny — 7 do 15

- ♦ cement 250 — 490 tys. tona
- ♦ cement 350 — 540 tys. tona
- ♦ wapno hydratyzowane — 590 tys. tona
- ♦ grysy do lastrica — wszystkie granulacje — 290 tys. tona
- ♦ stal ø 6
- ♦ piasek zwykły i do zapraw — 58 tys. tona
- ♦ grys — 4-16 — 50 tys. tona

ważenie na wadze samochodowej

Nowy Sącz — Kasprzaka 65 ☎ 231-14

**Lakiernictwo antykorozyjne**

wszelkich konstrukcji stalowych

oferuje:

piaskowanie i konserwację  
podwozi samochodowych,  
karoserii, felg, grzejników  
itp.

Stanisław Żelasko,  
Librantowa 119,  
woj. Nowosądeckie.

**WYTNIJ ZACHOWAJ**

„POMOC DROGOWA”

☎ 234-40,  
261-11 w. 370

CB. 19

„MIETEK — POMOC DROGOWA”

**Ogłoszenia drobne**

► Wideofilmowanie. „Alex” Lwowska 68, tel. 250-63.

► Sprzedam działkę budowlaną. Tel. 332-11 w. 706 (wieczorem).

► Sprzedam kompresor dużej mocy. Tel. 257-60.

► Montaż żaluzji. Nowy Sącz, tel. 257-55.

► Żaluzje. Montaż. Gwarancja. Tel. 219-88.

**Ogłoszenia drobne**





**CZWARTEK — 5 września 1991**

**Program I**

- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 „Dzień dobry” — poranny magazyn roz-  
maitości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Przyjemne z pozytecznym
- 10.00 „Elita” (4) — serial prod. USA
- 10.50 „Sto lat” — magazyn ubezpieczeń społecz-  
nych
- 11.55 Aktualności Telegazety
- 12.00 — 16.00 Telewizja Edukacyjna
- 12.00 Agroszkola: „Siewy jesienne”
- 12.20 Ekonomika dla rolnika: „Koszty siewu”
- 12.30 Terra X: „Śladami Sindbada” — serial dok.  
prod. niem.
- 13.20 „Ekspedycje na dno morza” (1) — „Skarby  
morskich głębin” — film dok. prod. niem.
- 13.50 Opowieści księżniczki Lilavati
- 14.05 Mieszkamy w Polsce: „Tatry”
- 14.25 „Noguchgera — japoński dzięcioł” — film  
dok. prod. jap.
- 15.00 Puls np. Gamma-kamera, czyli 360 stopni  
dookoła serca
- 15.20 Przez lądy i morza: „Wokoliramić”
- 16.00 Program dnia
- 16.05 Wiadomości popołudniowe
- 16.15 Dla młodych widzów: „Kwant”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Telemuzak: „Sopot '91” — wydanie spec-  
jalne
- 18.10 „Spin” — magazyn popularnonaukowy
- 18.30 „Podróże do Polski” — reportaż
- 18.50 Magazyn Katolicki
- 19.15 Dobranoc: „Leśni przyjaciele”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Elita” — serial prod. USA
- 20.55 ABC ekonomii: „Co to jest bank”
- 21.00 Goście Andrzeja Zarębskiego
- 21.20 Pegaz
- 22.00 „Rozmowy i czyny” (1) — „Tarcza i miecz”  
— film dok. Antoniego Krauze i Joanny  
Krauze o systemie zwalczania przez Służbę  
Bezpieczeństwa PRL-u ludzi będących au-  
torytetem kościoła i kraju
- 22.50 Wiadomości wieczorne
- 23.10 „Wiersze na dzień powszedni” — „Dzień  
trzeci” — program Aleksandra Bardinięgo
- 22.50 Wiadomości wieczorne
- 23.10 „Wiersze na dzień powszedni” — „Dzień  
trzeci” — program Aleksandra Bardinięgo

**Program II**

- 7.30 — 11.00 Telewizja śniadaniowa
- 7.30 Dziennik „Dwójki”
- 7.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 8.10 „Healthcliff” — serial anim. prod. franc.-  
amer.
- 8.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 9.00 „W labiryncie” — serial TP
- 10.00 CNN
- 10.10 „TFS” — wiadomości po francusku
- 10.15 Wiadomości po niemiecku
- 16.45 Powitanie
- 17.00 Dziennik „Dwójki
- 17.10 Express gospodarzy
- 17.35 „Cudowne lata” — „Kakao i sympatia”  
— serial prod. USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Clark Gable — wspomnienie o królu”  
— film dok. prod. USA, reż. Pat Shields
- 19.35 Program artystyczny
- 20.00 Studio Sport: 2 + 4 czyli o sportach moto-  
rowych
- 21.00 Dziennik „Dwójki”
- 21.15 Sport
- 21.25 Studio teatralne „Dwójki”: Jacek Bocheń-  
ski
- 19.00 „Polskie madonny” — rep.
- 23.15 Dziennik „Dwójki”

**PIĄTEK — 6 września**

**Program I**

- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 „Dzień dobry” — poranny magazyn roz-  
maitości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Szkoła dla rodziców
- 10.00 „Janosik” (10) — „Wszyscy na jednego”  
— serial TP
- 11.55 Aktualności Telegazety
- 12.00 Agroszkola: „Zbiór roślin strączkowych”
- 12.30 „Chiny — krajobraz i ludzie” (1) — „Kraj  
wielkiego muru” — serial dok. prod. węg.,  
reż. Miklos Szinetar
- 13.05 Muzeum w XX wieku: „Strach”
- 13.30 „Trudna historia” — program dok.

- 14.00 Religia w Polsce
- 14.30 Być tutaj: „Wysłuchaj mnie”
- 15.00 Telewizja edukacyjna zaprasza
- 15.30 Uniwersytet Nauczycielski: „Polacy 1980-  
90”
- 16.00 Program dnia
- 16.05 Wiadomości popołudniowe
- 16.15 Dla najmłodszych: „Ciuchcia”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Loża” — magazyn teatralny
- 18.00 „Napoleon” (1) — „18 Brumairea” — se-  
rial prod. franc. (1990 r., 52 min.), reż.  
Pierre Lary, wyk.: Jean-Francois Stevenin,  
Beatrice Agenin, Bruno Madinier
- 19.00 „Reflex” — program publicystyczny
- 19.15 Dobranoc: „Bouli”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Miasteczko Twin Peaks” — serial prod.  
USA
- 21.00 ABC ekonomii: „Ubezpieczenia”
- 21.05 Zespół publicystyki „Zapis” przedstawia...
- 21.45 „Trzy dekady rocka w Polsce” (1) — „To  
tylko rock n' roll”
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.05 „Wiersze na dzień powszedni” — „Dzień  
czwarty”
- 23.10 „Rozmowy i czyny” (2) — „Wina i kara”  
— film dok. Antoniego Krauze i Joanny  
Krauze
- 23.55 BBC — World Service
- 0.25 „Noc z gwiazdami” — program rozryw-  
kowy ze Szczecina

**Program II**

- 7.30 — 11.00 Telewizja śniadaniowa
- 7.30 Dziennik „Dwójki
- 7.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 8.10 Film dla dzieci
- 8.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 9.00 „W labiryncie” — serial TP
- 10.00 CNN
- 10.10 „TFS” — wiadomości po francusku
- 10.15 Wiadomości po niemiecku
- 16.45 Powitanie
- 17.00 Dziennik „Dwójki”
- 17.10 „Na morskim szlaku” — „Stegna '91”  
— reportaż Elżbiety Jaworskiej
- 17.30 — 21.00 Program regionalny
- 21.00 Dziennik „Dwójki”
- 21.15 Sport
- 21.25 „Studio tajemnic” — program Wandy Ko-  
narzewskiej
- 22.00 „Nie zawsze musi być kawior” (9) — serial  
prod. niem.
- 23.15 Dziennik „Dwójki”
- 23.20 „Okolice jazzu” — gwiazdy wytwórni pły-  
towej GRP: Diane Schuur, Ivan Lins, Phil  
Perry

**SOBOTA — 7 września 1991**

**Program I**

- 7.30 Program dnia
- 7.35 Wszystko o działkach
- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 Rynek: „Agro”
- 8.40 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
- 9.00 „Ziarno” — program Red. Katolickiej dla  
dzieci i rodziców
- 9.25 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzie-  
ży oraz film z serii „Wojownicze Żółwie  
Ninja” — „Powrót Schredera” — serial  
anim. prod. USA
- 10.55 „Wileńska AK” — wojskowy program dok.
- 11.20 Telewizyjny koncert zyczeń
- 11.50 Wiadomości
- 12.00 Wędrowki dalekie i bliskie: „Zabawki, ja-  
kich nie znacie” — film dok. prod. szwajc.
- 12.30 „Zielona linia” — program Red. Rolnej
- 12.50 „Siódemka” w „Jedynce” — francuski  
program satelitalny przedstawia: „Dzieci  
tańca” (2) — film dok. prod. franc.
- 14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowie-  
ści” — „Psia miłość” (2)
- 15.15 Z archiwum Teatru Telewizji: Aleksander  
Fredro, „Trzy po trzy” (1977 r.), reż. Adam  
Hanuszkiewicz, wyk.: Andrzej Łapicki, Ja-  
dwiga Jankowska, Elżbieta Borkowska-  
Szuksta, Roman Bartosiewicz, Anna Cho-  
dakowska, Bożena Dykiel, Elżbieta Gaer-  
ner i inni
- 16.30 MRS Polonia '91
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Butik” — magazyn Grażyny Szcześniak
- 18.00 Program redakcji katolickiej
- 19.00 „Polskie madonny” — rep.
- 19.15 Dobranoc: „Domek”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Gliniarz z Beverly Hill” — film fab. prod.  
USA (1984 r., 105 min.), reż. Daniel Petri,  
wyk.: Eddie Murphy, Judge Reinholds,  
Brigitte Nielsen
- 21.50 Sportowa sobota
- 22.40 Wiadomości wieczorne
- 23.05 „Jedynce wyście” — dramat obyczajowy  
prod. ang. (1989 r., 95 min.), reż. Robert  
Young, wyk.: Bob Peck, Denis Lawson,  
Samantha Bond, Lesley Nightingale
- 0.40 Zakończenie programu

**Program II**

- 7.30 Dziennik „Dwójki”
- 7.40 „Żołnierski strach” — wojskowy program  
publicystyczny
- 7.55 — 10.40 Telewizja śniadaniowa
- 8.00 Dziennik „Dwójki”

- 8.15 „Kapitan Planeta i Planetarianie” — „Misja  
ratowania Ziemi” — serial anim. prod. USA
- 8.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 9.15 „Kadr” — teleturniej filmowy
- 9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 10.00 CNN
- 10.10 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 10.40 „Tacy sami” — program w języku migo-  
wym
- 11.00 Polska Kronika Filmowa
- 11.10 Akademia Polskiego Filmu: „Człowiek na  
torze” — film prod. pol. (1957 r., 85 min.),  
reż. Andrzej Munk, wyk.: Kazimierz Opaliń-  
ski, Zygmunt Listkiewicz, Zygmunt Macie-  
jewski
- 12.40 „Nasi w Edynburgu” — reportaż
- 13.00 Zwierzęta świata: „Być motylem” (1)  
— film przyrodn. prod. ang.
- 13.30 „Klub Yuppies” — program dla młodzieży
- 14.00 Wzrockowa lista przebojów Marka Nie-  
dźwieckiego
- 14.30 Sonda: „Czynnik SI”
- 14.55 Program dnia
- 15.20 Camerata 2 przedstawia
- 16.00 Express reporterów
- 16.30 Dziennik „Dwójki”
- 16.40 „6 z 49” — teleturniej
- 17.10 „Pan wzywał, milordzie” (5) — serial prod.  
ang.
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Wielka gra” — teleturniej
- 19.30 „Galeria 38 milionów” — ilustracja i grafika  
Janusza Stannego
- 20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
- 21.00 Dziennik „Dwójki”
- 21.15 Stowo na niedzielę
- 21.20 „Lepiej późno niż wcale” — magazyn
- 21.45 „Bez znieczulenia” — program Wiesława  
Walendziaka
- 22.00 „Kennedy” (1) — serial prod. USA
- 22.55 Okolice jazzu
- 23.00 Dziennik „Dwójki”

**NIEDZIELA — 8 września 1991**

**Program I**

- 7.55 Program dnia
- 8.00 Tydzień
- 9.00 Teleranek oraz serial prod. szwedz. wg  
powieści Astrid Lindgren: „Dzieci z Buller-  
by” (1)
- 10.30 „Przygody roślin” (13-ost.) — „Dąb i trzci-  
na” — serial przyrodn. prod. franc.
- 10.55 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
- 11.20 Telewizyjny koncert zyczeń
- 11.50 „Dramat na wodzie” — wojskowy program  
dok.
- 12.15 „Tęczowy music-box” — „Koncert galo-  
wy” — „Konin '91” (3)
- 13.00 Magazyn „Morze”
- 13.20 Dzieje kultury polskiej: „Słowiański świat”  
— film dok. J. J. Kolskiego
- 14.15 „Pieprz i wanilia — W krainach zielonego  
smoka i śpiewających syren” — „W cieniu  
minaretów”
- 14.55 Telewizjer
- 15.15 „Służewicka rewia” — reportaż
- 15.45 W Starym Kinie: „Zapomniana melodia”  
— komedia prod. pol. z 1938 r., reż. Konrad  
Tom, Jan Fethke, wyk.: Helena Grossow-  
na, Aleksander Zabczyński, Jadwiga An-  
drzejewska, Michał Znicz, Antoni Fertner,  
Stanisław Sierański
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Country Piknik” — „Mrągowo '91” (1)
- 18.20 Dziennikarze ujawniają
- 19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia  
— „Gumisie”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Kim jest ten chłopak?” (6-ost.) — serial  
prod. franc.
- 21.00 Sportowa niedziela
- 21.20 7 dni — świat
- 21.50 „Jonasz” — wspomnienie o Jonaszu Kof-  
cie

**Program II**

- 7.40 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 8.15 Film dla niesłyszących: „Kim jest ten chło-  
pak?” (6-ost.) — serial prod. franc.
- 10.00 CNN
- 10.10 „TFS” — wiadomości po francusku
- 10.15 Wiadomości po niemiecku
- 10.20 Program lokalny
- 10.50 Magazyn przedchodnia
- 11.00 XVII Międzynarodowy Festiwal Pieśni  
Chóralnej — Międzyzdroje '91
- 11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Tełra X:  
Misterium Szarzy. Święci mężowie Indii”  
— film dok. prod. niem.
- 12.15 Zwierzęta wokół nas: „Podaj łapę”
- 12.30 Express Dimanche
- 12.45 „Przecież to znamy” — program muzyczny
- 13.10 100 pytań do...
- 13.50 Kino familijne: „Daktari” (2) — serial prod.  
USA
- 14.10 Gość „Dwójki”
- 14.50 Studio Sport: Grand Prix Włoch — Formula  
1
- 15.30 Polacy: „Złota Wilga” — film dok. o Wac-  
ławie Nyczu
- 16.20 Program dnia
- 16.30 Dziennik „Dwójki”
- 16.40 „Rebusy” — teleturniej
- 17.10 Studio Sport: Grand Prix Włoch — Formula  
1
- 18.00 „Blizie świata” — przegląd telewizji sateli-  
tarnych
- 19.00 Wydarzenie tygodnia
- 19.30 Publicystyka kulturalna
- 20.00 Antoni Dworzak IX symfonia e-mol op. 95 „Z  
nowego świata”, wyk.: Orkiestra Symfoni-  
czna Filharmonii Narodowej w Warszawie  
pod dyr. Wojciecha Michniewskiego
- 21.00 Dziennik „Dwójki”
- 21.15 „Podzieleni ale równi” — dramat obycz.  
prod. USA (1990 r., 92 min.), reż. George  
Stevens jr, wyk.: Sidney Poitier, Burt Lan-  
caster, Richard Kiley
- 23.30 „Jestem tobą” — recital Agnieszki Fatygi
- 24.00 Dziennik „Dwójki”

- 19.15 Dobranoc: „Psi żywot”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Nazywam się Billy W.” — dramat obycz.  
prod. USA (96 min.), reż. Daniel Pertre,  
wyk.: James Woods, Jobeth Williams
- 21.45 ABC ekonomii
- 22.00 Program publicystyczny
- 22.45 Wiadomości
- 24.00 BBC — World Service

**PONIEDZIAŁEK — 9 września 1991**

**Program I**

- 13.25 Wiadomości
- 13.35 — 16.00 Telewizja edukacyjna
- 13.55 Język francuski (2): Impresje francuskie  
(wersja oryg.)
- 14.15 Język niemiecki (2): Impresje niemieckie  
(wersja oryg.)
- 14.50 Język angielski (2): Impresje angielskie  
(wersja oryg.)
- 15.30 Uniwersytet Nauczycielski: „Prezentacje”  
— „Gdy zawód jest pasją”
- 16.00 Program dnia
- 16.05 Wiadomości popołudniowe
- 16.15 „Luz” — program nastolatków
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Rock-express
- 17.55 Studio Sport
- 18.05 „Alf” — serial prod. USA
- 18.30 Narody, kraje, wydarzenia: „Koresponde-  
nci” — „Związek Radziecki”
- 19.15 Dobranoc: „Reksio”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Teatr Telewizji: Josif Brodski „Demokra-  
cja”, reż. Feliks Falk, wyk.: Jerzy Stuhr,  
Adam Ferency, Władysław Kowalski, Ewa  
Wiśniewska, Karina Szafrńska
- 21.00 ABC ekonomii
- 21.10 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w siat-  
kowie mężczyzn, mecz: Polska — Szwecja
- 21.55 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej:  
„S”
- 22.35 Wiadomości wieczorne
- 22.55 Wiersze na dzień powszedni: „Dzień piąty”
- 23.00 BBC — World Service

**Program II**

- 16.30 Dziennik „Dwójki”
- 16.40 Powitanie
- 17.00 Studio Sport: Magazyn piłkarski
- 17.30 „Lekarz też człowiek” (2) — „Wyprawa na  
wieś” — serial kom. prod. ang.
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Ojczyzna-polszczyzna: Od „ogórka” do  
„ogórka”
- 18.45 Seans filmowy: „Przygoda w kinie” — pro-  
gram Ewy Banaszkiewicz
- 19.25 Zapraszamy do „Dwójki”
- 19.30 Muzyczny świat Shina Miyashity: „Wirtuoz  
gry na koto”
- 20.00 Pół godziny „nowoczesności” — program  
Stefana Bratkowskiego
- 20.30 Kopalnia „Śląsk” — reportaż Dariusza Kró-  
la
- 21.00 Dziennik „Dwójki”
- 21.20 Z dziejów parlamentaryzmu: „Najstarszy  
parlament”
- 21.35 „Maria w błękitnym mundurze” (2)  
— „Szalony dzień generała Despecka”  
— serial prod. franc.
- 22.55 Sport
- 23.05 „Ekstra” (1) — „Tożsamość kulturalna”  
— magazyn dok.
- 24.00 Dziennik „Dwójki”

**WTOREK — 10 września 1991**

**Program I**

- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 „Dzień dobry” — poranny magazyn roz-  
maitości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 „Gotowanie na ekranie” — magazyn kuli-  
narny
- 10.00 „D'Artagnan i trzech muszkietierów” (2)  
— „Spinki królowej” — serial prod. radz.
- 11.50 Wiadomości
- 12.00 — 16.00 Telewizja edukacyjna
- 12.00 Agroszkola
- 12.30 Poszukiwania porządku Wszechświata
- 12.45 Fizyka: „Ruch prostoliniowy”
- 13.15 Chemia: „Substancje chemiczne i ich prze-  
miany”
- 13.45 „Domysły i dowody” — film dok. prod.  
CSRF
- 14.00 „Przybysze z Matplanety” — „Drugi rozkaz  
z Matplanety”
- 14.30 Przygody kapitana Remo
- 14.45 „Świadkowie przeszłości” — „Dokąd pły-  
nie woda?” — film dok. prod. CSRF
- 15.00 „Michał Łomonosow” — film dok. prod.  
radz.
- 15.25 Sezam
- 15.50 Klub „Midi”
- 16.00 Program dnia
- 16.05 Wiadomości popołudniowe
- 16.15 Dla dzieci: „Tik-Tak”
- 16.45 Kino Tik-Taka: „Przygody misia Ruxpina”  
— serial anim. prod. ang.
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Listy o gospodarce
- 17.55 Piłkarska kadra czeka
- 18.05 „Królik Bugs” — serial anim. prod. USA
- 18.30 W Sejmie i Senacie

**Program II**

- 7.30 — 10.10 Telewizja śniadaniowa
- 7.30 Dziennik „Dwójki”
- 7.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 8.10 „Denver — ostatni dinozaur” — serial anim.  
prod. franc.-amer.
- 8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 9.00 „W labiryncie” — serial TP
- 10.00 CNN
- 16.30 Dziennik „Dwójki”
- 16.40 Powitanie
- 17.00 Przegląd kronik filmowych
- 17.30 „Dla wspólnym dachem” (10) — „Trzeba  
być chorym” — serial prod. franc.
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Modlitwa wieczorna
- 18.50 „Sztuka świata zachodniego” (2) — serial  
dok. prod. ang.
- 19.20 „Podwórko” — film dok.
- 20.00 XII Przegląd Piosenki Aktorskiej Wrocław  
'91: „Laureaci”
- 21.00 Dziennik „Dwójki”
- 21.20 Sport
- 21.30 Rozmowy o cierpieniu
- 21.45 „Dorastanie” (5) — serial TP
- 22.45 Gość „Dwójki”
- 22.55 Non stop kolor: „Wieczór u Lou Reedem”  
— film dok.
- 24.00 Dziennik „Dwójki”

**ŚRODA — 11 września 1991**

**Program I**

- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 „Dzień dobry” — poranny magazyn roz-  
maitości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 „Głowa do góry” — magazyn poradniczy
- 10.00 „Dynastia” — serial prod. USA
- 11.50 Wiadomości
- 12.00 — 16.00 Telewizja edukacyjna
- 12.00 Agroszkola
- 12.15 Agroszkola
- 12.30 „De Gaulle — ciągle wyzwanie” (1)  
— „Buntownik” — serial biograf. prod.  
franc.
- 13.30 Swego nie znacie...: „Katalog zabytków”  
— „Tarnów”
- 13.40 Spotkania z literaturą: „Literatura roman-  
tyczna w Europie”
- 14.10 Szyk polski, czyli Bonarski w „Zachęcie”
- 14.45 Rody polskie: „Zamoyscy”
- 15.30 Uniwersytet Nauczycielski: „Edukacja dla  
demokracji” — „Dzieje głupoty”
- 16.00 Program dnia
- 16.05 Wiadomości popołudniowe
- 16.15 Dla młodych widzów: „Sami o sobie”
- 16.45 Kino nastolatków: „Wychowawca” (2)  
— serial prod. USA
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Serce z Amsterdamu” — reportaż Lucyny  
Bujnickiej
- 17.55 Klinika Zdrowego Człowieka
- 18.15 „I co dalej?” — teleturniej
- 18.30 Encyklopedia II wojny światowej: „Tech-  
nika i życie” (1)
- 19.00 „Świat i my” — magazyn
- 19.15 Dobranoc: „Lunetka, Marcin i... rybka”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Dynastia” (100) — serial prod. USA
- 20.50 ABC ekonomii
- 21.00 Rozmowy z rzecznikiem praw obywatels-  
kich z prof. Ewą Łętowską
- 21.15 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w siat-  
kowie mężczyzn — Polska — Niemcy
- 22.15 Wiadomości wieczorne
- 22.35 Wiersze na dzień powszedni: „Dzień szós-  
ty”
- 22.40 BBC — World Service

**Program II**

- 7.30 — 10.10 Telewizja śniadaniowa
- 7.30 Dziennik „Dwójki”
- 7.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 8.10 „Ulysses” — serial anim. prod. franc.-ame-  
ryk.
- 8.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 9.00 „W labiryncie” — serial TP
- 10.00 CNN
- 16.30 Dziennik „Dwójki”
- 16.40 Powitanie
- 17.00 Meandry architektury: „Architektura i kra-  
jobraz”
- 17.30 „M.A.S.H.” — serial prod. USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „National geographic — poszukiwacz” (2)  
— „Operatorzy śmiałkowie” — serial dok.  
prod. USA
- 19.20 Przeboje na smyczki: „Ze skarbicy baro-  
ku”
- 19.40 Studio im. Andrzeja Munka
- 21.00 Dziennik „Dwójki”
- 21.20 „Moja piękna pralnia” — film fab. prod.  
ang. (1986 r., 94 min.), reż. Stephen Freara,  
wyk.: Daniel Day Lewis
- 22.55 Sport
- 23.05 Telewizja nocą
- 24.00 Dziennik „Dwójki”

**Poleca usługi w zakresie:**

- szybka obróbka filmów i zdjęć amatorskich ● reportaże z uroczystości rodzinnych, okolicznościowych itp.
- fotografia reklamowa.

**FOTO-MIKRON oferuje:** ■ duży wybór aparatów renomowanych firm światowych ■ filmów FUJI, AGFA, KODAK, KONICA ■ oraz innych akcesoriów fotograficznych.



**Kupując u nas aparat otrzymasz 10 % zniżki przy obróbce materiałów!**

**Obróbka na maszynie i materiałach firm FUJI.**

**Do 15 września promocyjne bezpłatne wywoływanie filmów!!!**



# W sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU”

## RÓWNOUPRAWNIENIE?

„Ekscentryczna i agresywna wiedźma, będąca zresztą lesbijką, która mężczynie pragnęła widzieć chodzącego na czworakach przy nodze, uwiązanego na smyczy i wystrojonego w kaganiec — takie mniej więcej istnieje w Polsce wyobrażenie syntetyczne, a popularne o bojowniczkach Ruchu Wyzwolenia Kobiet na Zachodzie” — pisze Jerzy Urban w recenzji z książki Danuty Sękalskiej „Kobieta wyzwolona?”. Winą za taki stan rzeczy obarcza autor naszą prasę, która swoje zainteresowanie feministkami ogranicza wyłącznie do przedrukowywania z gazet zagranicznych różnorakich „michałków”: „To feministki wpadły do lokalu striptizowego i zerwawszy odzież z właściciela wypchnęły go na scenę, aby poczul jaką frajdą jest takie pokazywanie siebie: to gdzie spaliły dwupiętrowego członka męskiego z masy papierowej, gdyż to pożyteczne narzędzie uważają za symbol męskiej dominacji: ówde pikietowały na nagusę”.

Nic więc dziwnego, że reakcja naszego społeczeństwa na tego rodzaju informacje, a szczególnie kobiet, oscyluje między pobłażliwym rozbawieniem, a oburzeniem połączonym z antypatią. — One mają tam takie luksusowe zamartwienia i fobie — myśli polska czytelniczka — a ja pcham ten ciężki damski los: kolejki, dzieci, praca, pranie. Czy ta obojętność lub niechęć wobec światowego Ruchu Wyzwolenia Kobiet, objawiana w Polsce, ma źródło w spełnieniu się u nas idealnej równowagi losu płci obojga? Czy u nas jest tak dobrze, że rodzi to niewrażliwość na cudze wrażenia? Uważam, że ani w Polsce sprawy nie mają się tak dobrze, ani mechanizm zainteresowania ruchem wyzwolenia kobiet nie jest tak prosty. Równości prawnej i obyczajowej w naszym kraju nie towarzyszy bowiem jednakowo dla obu płci sytuacja społeczna i praktyczno-życiowa.

Potwierdzają to liczne badania socjologiczne. Michał Pohoski w publikacji „Proces osiągnięć społeczno-zawodowych w Polsce” pisze m.in.: „Trudna sytuacja rodzinna w dzieciństwie odbija się później głównie na córkach. To dziewczyny ponoszą konsekwencje tego, że w domu było dużo dzieci, a niewiele pieniędzy. Już w domu przesadzają się ich szanse na pozycję i dochody w przyszłości”.

Okazuje się, że te same prawidłowości dotyczące miejsca kobiety, rządzą także w dorosłym życiu. Kobiety, owszem, mają dostęp do niemal wszystkich zawodów, ale sfeminizowane zajęcia są zawsze gorzej płatne. Przeciętna płaca kobiety wynosi około 70% płacy mężczyzny. Fakt, że kobiet jest o wiele mniej na wyższych stanowiskach i że w praktyce mają marniejsze szanse awansu, świadczy o swego rodzaju dyskryminacji.

Nie jest to znowa mężczyzn. Decydują o tym wzory kulturowe, według których on zawsze był głową gospodarstwa i przynosił do domu pieniądze, albo przynajmniej więcej pieniędzy od niej. Tak więc nie ma równowagi w dostępie do władzy i kierowniczych stanowisk najniższego choćby szczebla, ani takich samych szans awansu, ani równości startu w zawodzie. Do tych wszystkich upośledzeń dochodzi jeszcze gorszy los życiowy wynikający z mnogości obowiązków domowych kobiet zawodowo czynnych, z ich powinności macierzyńskich, z trudności w uzyskaniu wyryki od wyspecjalizowanych placówek usługowych.

W trzech czwartych domów żona samodzielnie rządzi bieżącymi wydatkami, co byłoby przywilejem, gdyby istniała obfitość towarów i dużo wolnego pieniądza, a jest kłopotem przy wielkości napiętych budżetów domowych.

Jedna męska pensja, nawet dość wysoka, nie wystarcza na utrzymanie domu. Kobieta idzie więc do pracy, bo albo chce, albo może, albo musi. Zastrzyk jej zarobków jest potrzebny, więc odpracowuje swoje za takie pieniądze, jakie płacą i potem, żeby nie zaniedbać domu, rzuca się w kolejki, pierze i gotuje.

Cierpi na tym rodzina. Żona pracuje osobno, mąż osobno, dzieci są w szkole. „Nuklearna” rodzina spotyka się w domu, gdzie już od dawna nie mieszkają babcie, a śniadania i kolacje każdy jada osobno; kiedy chce i może. To zdegradowane gospodarstwo domowe spada i tak na barki kobiet pracujących; tyle, że trudniej je prowadzić. Tradycja jest silna i nieubłagana: mężczyźni w zbyt małym stopniu odciażają swe partnerki życiowe od obowiązków domowych. Wbrew pozorom dobrą podstawą do realizowania partnerskiego wzoru współpracy zawodowej daje wieś, gdzie gospodarstwo domowe jest bardziej sprzęgnięte z rolnym, a zawód rolnika wykonuje cała rodzina. Nie znaczy to jednak, że sytuacja wiejskiej kobiety jest łatwiejsza, a jej rola bardziej znacząca.

Śledząc poważne dyskusje o kłopotach matrymonialnych młodych rolników odnosi się wrażenie, że żony — obok węgla, nawozów, maszyn rolniczych i materiałów budowlanych — to jeszcze jeden deficytowy artykuł, z tym, że jest to artykuł pierwszej, najpilniejszej potrzeby. Redakcyjne działy listów wiejskich gazet pęcznią wręcz od ofert: „Pragnę poznać dziewczynę po szkole lub nawet bez szkoły, żeby tylko miała zamiłowanie do rolnictwa i wsi”, „Bardzo pragnęłbym nawiązać kontakt z dziewczyną, która chciałaby pozostać na gospodarstwie” itp.

Socjologowie przyczyną zjawiska upatrują w niekorzystnej relacji między popytem a podażą na wiejskim rynku matrymonialnym. Po prostu: chłopców chętnych do żeniactwa było do niedawna więcej niż pań na wydaniu. Z pewnością szereg obecnie bezrobotnych zmieni te relacje, ale czy jest się z czego cieszyć?

Nie będzie wielkiej przesady w tym, że główny ciężar pracy w rolnictwie spoczywa na barkach kobiet. Jeśli wierzyć statystykom, to podobno w gospodarstwach indywidualnych pracuje około 4 milionów kobiet, natomiast razem z kobietami pełniącymi funkcje kierowniców gospodarstw dwuzawodowych — aż 5 milionów! I jeszcze jedna szokująca liczba: na stu mężczyzn czynnych zawodowo w rolnictwie przypadają aż sto dwadzieścia trzy kobiety.

Czy tak szeroki udział kobiet w rolnictwie, to rezultat ich emancypacyjnych dążeń, znak ich rosnącego autorytetu i zdobywania nowych rejonów zawodowej i społecznej aktywności? Nie, to smutna konieczność. Postulat równości szans społecznych i zawodowych dla kobiet i mężczyzn, to jeden z celów polityki społecznej. Lub powinien być. Kobieta pędząca do pracy i garów nie manifestuje tym swego wyzwolenia. W naszej sytuacji jest to konieczność ekonomiczna. O wyzwoleniu można mówić dopiero przy równych szansach. Jednym z rozwiązań byłoby stworzenie każdej rodzinie sz-

## Kocham Cię!

Aspirant Ludzki jak burza wpadł do komendy. Przed drzwiami swego pokoju zatrzymał się na chwilę, aby uspokoić nieco oddech. Już kładł rękę na klamce, kiedy zza pleców dobiegł go zdyszany głos: — Krzysiek, natychmiast melduj się u Starego!

Komendant Tybrodzki nerwowo spacerował po gabinecie. Na widok Ludzkiego odetchnął z ulgą. — Dobrze, że jesteś. Miałem telefon w sprawie tego nieboszczyka. Sluchaj, z tą sprawą trzeba obchodzić się jak z cuchnącym jajkiem. Komuś cholernie zależy, żeby żadna informacja nie przedostała się na zewnątrz, a zwłaszcza do prasy. Liczę na ciebie, bo inaczej obydwóm z nas dobrać się do dupy...

Starsza, niedbale ubrana kobieta z potarganymi włosami usiłowała bezskutecznie zapalić papierosa, ale dłonie drgały jej, jak w febrze. Ludzki podał jej ognia.

— Co pani leży na sercu? — spytał jak mógł najlagodniej.

— Niech pan odnajdzie mego syna! Mam złe przeczucia — powiedziała zalamującym się głosem i zapłakała.

Aspirant Ludzki odwrócił się do okna. Nie lubił leż i rozklejających się ludzi. Uważał się za twardziela i za takiego chciał uchodzić w oczach innych.

— Jak się nazywa pani syn?

— Jerzy Borski.

— Ile ma lat?

— 34.

— Gdzie pracuje?

— Ostatnio nigdzie, ale dorabia sobie np. pisując do gazet.

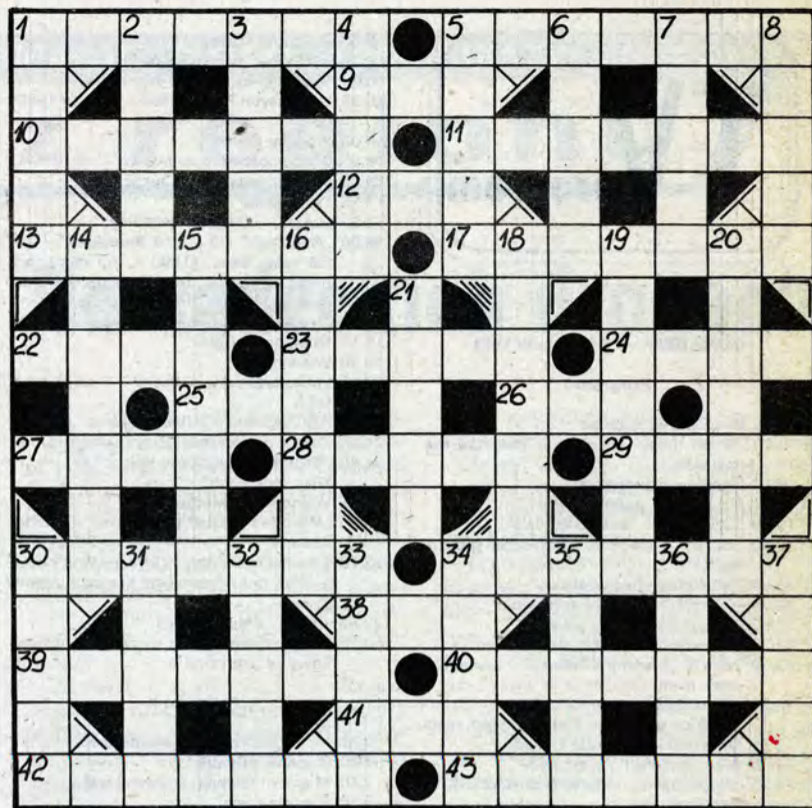
— Kiedy pani ostatni raz go widziała?

— Przedwczoraj wieczorem. Wpadł do mnie. Zjadł pierogi z jagodami i powiedział, że idzie spotkać się z kolegami. Aha, pożyczyl ode mnie 40 tys. zł na flaskę, którą miał kupić w sklepie nocnym.

— Lubiał wypić?

— A kto nie lubi?!

(cdn)



### POZIOMO:

- 1 — broń palna
- 5 — obok „Pewex-u”, handluje towarami zagranicznymi
- 9 — gatunek wierzby
- 10 — maniera, szablon
- 11 — miasto nad Ropą
- 12 — prawy dopływ Wisły
- 13 — niehomeopata
- 17 — watra
- 22 — związek chemiczny, pochodna amoniaku
- 23 — uchodzi do Zatoki Lwiej
- 24 — nasza graniczna rzeka
- 25 — służa, niewolnik
- 26 — „cicha” rzeka Szołochowa
- 27 — góry na granicy NRD z RFN
- 28 — grecka bogini mądrości
- 29 — myśl twórcza lub przewodnia
- 30 — przeciwieństwo analizy
- 34 — maron
- 38 — wódka jałowcowa
- 39 — sztucznie zastępuje amputowaną kończynę
- 40 — przerwa w teatrze
- 41 — płynie przez Żylinę
- 42 — samotnik, odludek
- 43 — osłabienie lub utrata pamięci

### PIONOWO:

- 1 — strączyńiec
- 2 — powracający styl (b. modny obecnie)
- 3 — coś niezwykłego
- 4 — jezioro w Malawi
- 5 — trząsawisko
- 6 — słynna aktorka włoska
- 7 — zboże jare
- 8 — opera S. Rachmaninowa
- 14 — zdobią spodnie generalskie
- 15 — konkurencja w podnoszeniu ciężarów
- 16 — szczyt w Gorcach
- 18 — miasto nad Skaldą
- 19 — uzdrowisko w Beskidzie Niskim
- 20 — dozorowy okręt wojenny
- 21 — widnieje na przesyłce pocztowej
- 30 — zimą zwisają z dachu
- 31 — skamieniała z bólu po utracie dzieci
- 32 — Greczynka śpiewająca po polsku
- 33 — zakwita tylko raz
- 34 — listwa przy burcie łodzi, do obsadzania dulek
- 35 — liczman
- 36 — wśród włókniarzy
- 37 — mała wzmianka w gazecie

„STANKOS”

nsy, by i kobieta, i mężczyzna mogli brać na siebie solidarnie pewne obowiązki domowe, aby mogli pełnić role życiowe: rodzinną oraz zawodową. Prof. Bogusław Gałęski twierdzi, że „trzeba przywrócić rangę gospodarstwa domowego, uznać jego wagę społeczną, bo jest ono niezbędne do istnienia rodziny, pamiętając przy tym, jak absurdalnie trudno prowadzić je w naszych warunkach i jak z związku z tym rośnie obciążenie kobiet. Kobieta jest umęczona i zniewolona bardziej, niż przed swoim wyzwoleniem. Jako wyzwolona, ma obowiązek pracować zawodowo, ale jej roli w domu nic innego nie zastąpiło. Dajmy więc szansę jej i jemu decydowania naprawdę o swoim życiu. Proponuję w niektórych zawodach skrócić, nawet bardzo, czas pracy, by można było pracować i prowadzić dom bez szkody dla jednego i drugiego”.

(B)



Nie chciałabym nigdy być zmuszona do zarabiania na życie w ten sposób...

W jednym z ostatnich „Magli” donieśliśmy autorytatywnie, że Jan Kulpiński ze spółki „Polgraph”, doprowadził do nieskutecznego poświęcenia autoklawu. Nieskuteczność wg „Magla” miała polegać na ciągłym psuciu się maszyny, Pan Kulpiński osobiście zatelefonował do redakcji i wyjaśnił, że: autoklaw jest wielce skutecznym urządzeniem. Nie szwankuje. Jednocześnie okazało się, że Encyklopedia

## Autoklaw i wino

Powszechna autorstwa niejakiego PWN jest w błędzie. Autoklaw — nie wyjąławia narzędzi chirurgicznych, lecz służy do nasycania tworzyw z węgla i grafitu ciekłymi metalami. Uff! Doktor Jan Kulpiński dodał także, że święconą wodą potrakt-

wano nie tylko wspomniany aparat, ale cały wydział fabryki, bo — cytujemy — „tam gdzie człowiek, tam jest Bóg”. Koniec cytatu — amen.

(AS)

Klient zamawiający butelkę wina w restauracji „Pod Smrekami” w Koszarzyskach musi trochę poczekać. Dlaczego? Otóż, w tym przytulnym lokalu nie mają korkociągu i kelnerki wybijają korki ręcznie. Na zdrowie!